Cena 50 gr.

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II | Kraków, 6. IX. — 12. IX. 1958 r. | Nr 51 (91)

Rozpoczął się Miesiąc Odbudowy Stolicy i Kraju

Corocznym już zwyczajem, miesiąc wrzesień jest Miesiącem Odbudowy Stolicy. We wrześniu, płyną setki tysięcy złotych na odbudowę nie tylko Warszawy, ale całego kraju. Miesiąc ten obchodzony jest szczególnie uroczyście.

Na naszym terenie rozpoczął się zlot sztafet motocyklowych 1 września. Na placu przed budynkami Centrum Administracyjnego zebrali się motocykliści z terenu województwa krakowskiego. Do zebranych przemówił przewodniczący Miejskiego Komitetu SFOK i S ob. **WILGA**, który odczytał apel do wszystkich zakładów ziemi krakowskiej, wzywając je do współzawodnictwa w zbiórce na fundusz odbudowy kraju i stolicy.

„W akcji społecznego Funduszu odbudowy kraju i stolicy — powiedział m. in. ob. Wilga — również doniosłe znaczenie ma dyscyplina społeczna, dyscyplina powszechności świadczeń, dlatego też Miejski Komitet SFOS w Krakowie w imieniu wielkiej liczby załóg krakowskich zakładów, zwraca się do Was o objęcie przodownictwa w akcji współzawodnictwa w powszechnym i stałym świadczeniu na akcję SFOS, które niewątpliwie pod Waszym przodownictwem przyniesie dla naszego miasta, starego grodu podwawelskiego i nowoczesnej jego dzielnicy Nowej Huty, dalsze inwestycje kulturalne, oświatowe, sportowe i socjalne".

Na apel odpowiedział sekretarz KF PZPR **J. KASPROWSKI**, który wyraził nadzieję, że załoga huty podejmie współzawodnictwo i nie będzie szczędzić datków na rzecz odbudowy kraju.

Następnie motocykliści udali się w kierunku Krakowa, gdzie na Rynku odbył się zlot sztafet z całego województwa.

*

Jednym z pierwszych wydziałów, który podjął współzawodnictwo jest Walcownia Gorąca. Załoga tego wydziału zobowiązała się świadczyć na SFOKiS 0,25 proc. zarobków. W najbliższych dniach odbędą się w pozostałych wydziałach narady robocze, na których załogi będą podejmować podobne zobowiązania. Sądzimy, że w Hucie im. Lenina wszyscy wyrażą zgodę na przeznaczenie niewielkiej cząstki swoich zarobków na budowę nowych obiektów gospodarczych i kulturalnych.

j. ż.

Huta im. Lenina wykonała plan sierpnia w 100,5 proc.

We wrześniu największe zadania w historii kombinatu

Dobra wiadomość: Huta im. Lenina pomimo bardzo trudnego startu w początkach miesiąca, zdołała pokonać wszystkie przeszkody i wykonała, a nawet nieznacznie przekroczyła plan sierpniowy. Zadania w produkcji globalnej zostały wykonane w 100,5 proc., zaś w produkcji towarowej w 103,8 proc.

Planowych zadań miesięcznych nie wykonały Wielkie Piece, którym zabrakło około 7.750 ton surówki. Automatycznie za Wielkimi Piecami, wskutek zmniejszonego zapotrzebowania na aglomerat, nie wykonała planu Aglomerownia. Poniżej 100 proc. zadań znalazła się również Dolomitownia w produkcji wapna.

Jeśli chodzi o Wielkie Piece, to kiepsko pracowały piece nr 1 i 2, a zwłaszcza piec nr 2, który już wkrótce staje do remontu i przebudowy na podwyższone ciśnienie. Nowo uruchomiony piec nr 3 wyszedł jakoś pomyślnie ze swej dziecięcej choroby i pracował raczej dobrze, wykonując w całości swój plan produkcji surówki.

Osobne uwagi trzeba poświęcić Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco. Nie wykonała ona planu wysyłki blachy zwijanej w kręgi, przeznaczonej na eksport. Przyczyną tego była ogromna ilość odrzutów. Na ogólną ilość, na około 5.600 ton odwalcowanych kręgów, nadawało się do wysyłki dobrej jakościowo produkcji zaledwie około 2.100 ton. Kłopoty z jakością walcowanej na eksport blachy są alarmowym sygnałem, że nie uporano się jeszcze ostatecznie z produkcją kręgów, że ciągle wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia.

Duże trudności przeżywała w sierpniu również załoga Zakładu Koksochemicznego. Sytuacja wsadowa zakładu, zaopatrzenie w dobry węgiel nie uległo niestety żadnej poprawie. Stąd pomimo, że plan miesięczny ZK został wykonany, a nawet dostarczono dodatkowo około 3 300 ton koksu, jego jakość pozostawiała wiele do życzenia. Lepsze horoskopy na przyszłość pozwalają snuć prowadzone obecnie doświadczenia z wykorzystaniem do wsadu tzw. koksiku. Dzięki tym próbom jakość koksu powinna ulec pewnej poprawie. Najwiecej jednak zależy ciągle od dobrego gatunkowo węgla, od jednolitej jakości dostarczanego Koksowni węgla.

Podobnie jak w lipcu, tak i w sierpniu, bardzo dobrze spisała się załoga Walcowni Zgniatacz. Nadrobiła ona znowu dla huty spory procent planu w produkcji towarowej, walcując znaczne ilości obcego wsadu. W sumie Walcownia Zgniatacz dostarczyła 2.100 ton kęsisk ponad plan.

Walcownia Ciągła Blach na Goraco wyprodukowała wprawdzie 1.100 ton ponadplanowej blachy, ale jest to niestety sukces iluzoryczny. Była to bowiem blacha w dużej części nie asortymentowa, zaliczona do tzw. produkcji towarzyszącej.

(Dokończenie na str. 2)

Trzy miesiące za Uralem

Niedawno powróciła do huty 43-osobowa grupa pracowników walcowni zimnej blach, która przebywała przez 3 miesiące na praktyce produkcyjnej w kombinacie hutniczym w Magnitogorsku.

O swoich wrażeniach z Magnitogorska opowiada nam kierownik grupy praktykantów **inż. Stanisław Śpiewak.**

Praktyka w Magnitogorsku przyniosła wiele korzyści całej naszej grupie. Dość powiedzieć, że zdecydowana większość praktykantów po raz pierwszy w swym życiu zobaczyła takie urządzenia, na jakich za parę miesięcy będzie pracować. Grupa nasza składała się z pracowników technologicznych, tak fizycznych, jak i umysłowych. Główną uwagę poświęciliśmy obsłudze walcarki pięcioklatkowej — tandem, która u nas jako pierwsza wejdzie do ruchu.

Szkolenie obejmowało — rzecz jasna — zajęcia teoretyczne i praktyczne. Każdy z praktykantów miał swego konsultanta. Szkolenie praktyczne odbywało się w wydziale walcowni blach nr 3. W początkowej fazie praktykanci podpatrywali pracę swych nauczycieli, a w ostatnich 6 tygodniach sytuacja się odwróciła — radzieccy walcownicy stali z boku i obserwowali, a nasi ludzie samodzielnie obsługiwali walcarkę. Na wyżarzalni pod koniec naszej praktyki, radzieccy piecowi poszli na urlop, a do samodzielnej obsługi pieców zaangażowano naszych pracowników. Dzięki temu praktykanci nabrali doświadczenia, pewności w prowadzeniu agregatów.

(Dokończenie na str. 2)

Z narady roboczej w Oddziale Przewozów Wielkich Pieców

Ocena wyników I półrocza

2 września odbyła się narada produkcyjna Oddziału Przewozów Wielkich Pieców. Naradzie przewodniczył kierownik oddziału ob. **Tadeusz Frajs**, który wygłosił sprawozdanie z wyników I półrocza br.

W ciągu okresu sprawozdawczego wzrosły poważnie zadania oddziału w porównaniu z rokiem ubiegłym. Dowodem tego jest fakt, iż mimo zmniejszonej ilości parowozów (z 10 na 8) i mniejszej liczby pracowników fizycznych (ze 122 w styczniu br. na 95 obecnie) ilość przewozów stale się zwiększa. Tak np. w I kwartale 1958 r. przewieziono 5.613 kadzi żużlowych, a w II kwartale 7.184.

Wzrosły również przewozy surówki stałej, wysłanej na PKP z 921 wagonów w I-szym kwartale do 1.117 w II kwartale.

Na naradzie omówiono następnie sprawę dyscypliny pracy, która jak dotychczas nie przedstawia się zadowalająco. W I kwartale na choroby przypadło 414 dni, w — II aż 716. Wśród pracowników znajdują się chorzy „etatowi", którzy notorycznie łamią dyscyplinę pracy. Do takich np. należą ob. **H. Tretko** oraz ob. **Z. Chojecki.**

(Dokończenie na str. 3)

Z obrad Prezydium Rady Robotniczej HiL

Ostatnie posiedzenie Prezydium Rady Robotniczej zajęło się ustaleniem planu prac przygotowawczych do II konferencji Samorządu Robotniczego huty, przewidzianej na dzień 25-września br. Zadecydowano m. in. że w dniu 17 bm. odbędzie się posiedzenie plenarne rady poświęcone przedyskutowaniu projektu uchwały KSR na tematy oceny sytuacji gospodarczej huty, wnoszonego na posiedzenie konferencji przez Radę Robotniczą.

Główny ciężar prac przygotowawczych spoczywać będzie na poszczególnych komisjach problemowych, oraz Prezydium Rady.

Równocześnie Prezydium wezwie wszystkich członków Rady, delegatów poszczególnych wydziałów huty do przygotowania wystąpień w dyskusji na posiedzeniu plenarnym rady, poświęconym ocenie pracy swych wydziałów i przedstawieniu zasadniczych wniosków zmierzających do poprawy sytuacji. Po krótkiej dyskusji Prezydium zatwierdziło również — na wniosek komisji zatrudnienia płac i szkolenia — taryfikator zaszeregowań i stanowisk pracowników fizycznych Walcowni Blach na Zimno który zostanie wprowadzony w życie z chwilą przekazania walcowni do eksploatacji.

J. Ch.

O czym należy pamiętać przy likwidacji przerostów administracyjnych?

Byłoby truizmem powtarzać po raz już nie wiadomo któr y, że mamy u nas w hucie nadmierny stan zatrudnienia — nieuzasadniony warunkami technicznymi, a przede wszystkim zaś duże przerosty w administracji. Na ten temat dyskutowano wiele razy, pisano też niejeden artykuł. Wszyscy na ogół są zgodni, że jedynie słuszną drogą jest stopniowe, etapowe likwidowanie istniejących przerostów. Sprawa nie jest jednak tak prosta, jakby się wydawało. Zrobiliśmy dopiero na tej drodze — jeden maleńki krok, a ile to kosztowało i czasu i wysiłku!

Tymczasem trzeba pójść po wytkniętej drodze dalej. Zmusza nas zresztą do tego przyznany hucie przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego limit stanu zatrudnienia wyrażający się na dzień 31. 12. 1958 r. cyfrą 17 tys. ludzi. Z tej liczby na pracowników umysłowych przypada 3.130 etatów. Wobec konieczności dalszego ograniczenia stanu zatrudnienia przeprowadzono w hucie analizę schematów organizacyjnych oraz kontrolę wszystkich stanowisk pracy pod kątem ich faktycznego obciążenia pracą.

Wynikiem analizy stanu zatrudnienia jest powzięcie decyzji o konieczności likwidacji do końca br. dalszych 242 etatów pracowników umysłowych. W rezultacie doprowadzi to do osiągnięcia limitu wyznaczonego hucie przez Ministerstwo, dając na pewno bardziej właściwą proporcję pracowników umysłowych do fizycznych. Taka jest konieczność i nie ma już od niej żadnego odwołania. Warto również zwrócić uwagę, że od nowego roku fundusz płac naszej huty będzie obniżony o ilość likwidowanych obecnie etatów pracowników umysłowych.

Szybko zbliża się dzień 10 września, wyznaczony jako termin podjęcia przez zakłady i wydziały huty decyzji, z których etatów rezygnują, kto spośród pracowników umysłowych ma odejść. Oczywiście jest także możliwość rezygnacji z istniejących w niektórych wydziałach wakatów. Przed wydziałami stoi zadanie — powiedzmy od razu trudne i bardzo odpowiedzialne, przeanalizowania jeszcze raz wszystkich stanowisk umysłowych oraz sporządzenia na podstawie tej analizy listy osób przewidzianych do zwolnienia.

Piszemy, że jest to zadanie trudne i odpowiedzialne. Faktycznie, na pewno niełatwo bę-

(Dokończenie na str. 2)

Dużym powodzeniem cieszą się w Nowej Hucie uliczne stoiska z książkami.

Huta im. Lenina wykonała plan sierpnia w 100,5 proc.

(Dokończenie ze str. 1)

Stalownia przekroczyła swój plan o około 600 ton stali, poprawiając nieznacznie jakość produkcji. ZMO dał dodatkowo 200 ton wyrobów szamotowych i około 300 ton wyrobów zasadowych. Zakład Wapienniczy w Czatkowicach dostarczył ponad plan około 1.400 ton kamienia wapiennego, a Siłownia wyprodukowała dodatkowo około 2.160.000 kwh energii elektrycznej.

Wyniki są więc raczej pomyślne, tym bardziej, że jak już wspomnieliśmy początek miesiąca charakteryzował się pracą daleko odbiegającą od równomierności i rytmiczności. Szczegółowe wyniki sierpnia przedstawiają się następująco:

ZMO w wyrobach zasadowych 107,1 proc. planu

Siłownia 106,5 proc. planu

ZMO w wyrobach szamotowych 104,1 proc. planu

Walcownia Zgniatacz 102,9 proc planu

Walcownia blach 102,4 proc. planu

Wapiennik w Czatkowicach 101,5 proc. planu

Odlewnia Staliwa 101,5 proc. planu

ZK w produkcji koksu 100,2 proc. planu

Stalownia 100,7 proc. planu

Wielkie Piece 91,7 proc. planu

Aglomerownia 86,6 proc. planu.

A teraz jakie na podstawie wyników uzyskanych w sierpniu i pierwszych dni września są perspektywy wykonania planu przez hutę w bieżącym miesiącu? Otóż trzeba od razu i zupełnie wyraźnie sobie powiedzieć, że wrzesień będzie bardzo trudnym miesiącem, bez porównania trudniejszym niż sierpień. W tym miesiącu plan jest najwyższy nie tylko licząc od początku roku, ale w ogóle w całej historii huty. **Stali mamy wyprodukować 95,8 tys. ton, a blachy 49,5 tys. ton.** Także pod względem wartości zadania września nie mają jeszcze w hucie precedensu. **Mamy dać w tym miesiącu produkcję o wartości przekraczającej 300 mln zł, a więc ponad 1 mln zł dziennie.**

Jest to najbardziej napięty plan w dziejach huty, zarówno pod względem ilości jak i wartości. Wykonanie go będzie nastręczać na pewno wiele trudności, jednak jest najzupełniej realne i możliwe, pod warunkiem wszakże pełnej mobilizacji całej załogi huty i wytężenia wszystkich sił.

Największe trudności będzie miała z planem załoga Stalowni. Newralgicznymi punktami są tu ciągle: przygotowanie zestawów, terminowe podstawianie ich na halę lejniczą, terminowe odbieranie gotowej stali oraz jej stripperowanie. Na organizację pracy w tych węzłach trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę i poświęcić im najwięcej troski i pracy ze strony kierownictwa wydziału oraz dozoru technicznego. Można właściwie już dziś stwierdzić, że wykonanie tak napiętego planu Stalowni zależy prawie wyłącznie od w ł a ś c i w e j p r a c y na hali lejniczej i od d o b r e g o, terminowego p r z y g o t o w a n i a z e s t a w ó w.

Plan surówki i koksu jest we wrześniu stosunkowo niższy, powinien więc być wykonany. W obydwu tych asortymentach należałoby położyć duży nacisk na poprawienie jakości produkcji. Przed Walcownią Blach stoi ciągle otwarty problem pokonania trudności z produkcją blachy zwijanej w kręgi. Co do Zgniatacza, sądzimy, że upora się on ze swoimi zadaniami równie gładko jak dotychczas.

W sumie wrzesień zapowiada się ciężko, lecz perspektywy wykonania zwiększonych zadań są najzupełniej realne.

j.d.

Z obrad Zarządu Huty

W centrum uwagi jakość produkcji

Od szeregu miesięcy głównym problemem technicznym kombinatu jest jakość produkowanej u nas stali. Kierownictwo huty poświęca tej sprawie wiele uwagi. Jakość produkcji była też m. in. przedmiotem obrad ostatniego zarządu huty.

Stwierdzono, że przyczyną przeważającej większości wybraków w Walcowni Blach jest zła jakość stali. W Stalowni natomiast węzłowym punktem jest przygotowanie zestawów i hala lejnicza. Zestawy nie są przygotowywane terminowo, często wytopy przetrzymuje się z tego powodu w piecu. Niesolidne przygotowanie zestawów powoduje ucieczki i zaszamotowanie stali. Zdarzają się wypadki kompletowania zestawu z wlewnic różnego typu, z nadstawkami i bez nadstawek.

Organizacja pracy na tym odcinku pozostawia wiele do życzenia. Nikt np. nie kontroluje przestrzegania harmonogramu przygotowania zestawów.

Kierownik kontroli technicznej inż. *Paweł Mendera*, przedstawił na posiedzeniu zarządu szereg wniosków, zmierzających do poprawy sytuacji na odcinku jakości produkcji. Cytujemy kilka z nich:

doprowadzić jakość i ilość sprzętu hutniczego w stalowni (wlewnice, płyty, leje, nadstawki) do wymagań nowoczesnej metalurgii,

odlewać gatunki stali uspokojonej wyłącznie we wlewnicach z nadstawkami,

wprowadzić wlewnice zbieżne ku dołowi,

odlewać z góry wszystkie materiały tłoczne,

wprowadzić jednolitą technologię na piecach martenowskich (zdaniem inż. Mendery po pracach przeprowadzanych w hucie przez grupę dyr. Musiałka z MPC, a zwłaszcza obecnie po pobycie stalowników w Zaporożstalu, mistrzowie pieców stosują różnorodną technologię prowadzenia wytopu).

doprowadzić do porządku gospodarkę materiałami ogniotrwałymi.

Wnioski te są na ogół oczywiste i nie podlegają dyskusji. Dział Technologiczny otrzymał już np. polecenia opracowania szczegółowego planu pracy nad opanowaniem i wprowadzeniem w życie nowoczesnego, stosowanego za granicą systemu rozlewania stali (tzw. lania z góry) w odróżnieniu od rozlewania syfonowego stosowanego u nas, które wymaga używania lejów, kanałów, będących głównym źródłem zaszamotowania stali.

Sprawą nie związaną bezpośrednio z jakością produkcji, tym niemniej wymagającą szybkiego rozwiązania — jest skład wlewków. Obecnie leży na nim wszystko, tylko nie wlewki gotowe do dalszej przeróbki na zgniataczu.

w. b.

Zima nas nie zaskoczy

Mamy wprawdzie dopiero początek września lecz w Hucie im. Lenina myśli się już o zimie. Zupełnie słusznie, bowiem nigdy nie wiadomo kiedy zaczną się mrozy, a trzeba być na nie zawczasu przygotowanym.

Całokształt prac przygotowawczych do okresu zimowego koordynuje inż. **Tadeusz Krzykalski.** Ma on już teraz pełne ręce roboty. Trzeba myśleć i pamiętać o wszystkim o przygotowaniu zapasów surowcowych i odpowiednich na ten cel składowisk, o zabezpieczeniu na zimę pracy transportu, o przygotowaniu odpowiednio ogrzanych pomieszczeń, o odzieży ochronnej dla pracowników itd.

Wszystkie prace przygotowawcze mają być ukończone do 1 grudnia br. O ile termin ten zostanie dotrzymany, możemy być pewni, że mrozy nas nie zaskoczą, a praca w hucie pójdzie w miesiącach zimowych zupełnie normalnie.

jd.

Trzy miesiące za Uralem

(Dokończenie ze str. 1)

— *Jakie wrażenie wynieśliście z bezpośrednich kontaktów z radzieckimi hutnikami?*

— Chciałbym podkreślić niezwykle serdeczne przyjęcie ze strony gospodarzy — magnitogorskich hutników. Przez cały okres naszego pobytu w Magnitogorsku, na każdym kroku spotykaliśmy się z dowodami troski o to, by zapewnić nam jak najlepsze warunki pracy, nauki i życia. Szczególnie wiele uwagi poświęcali nam sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. Jakowlew, kierownik działu szkolenia inż. J. Smurow oraz nasz techniczny ruchowy opiekun inż. K. S. Jewsiewski. — Bezpośrednie, przyjacielskie kontakty utrzymywaliśmy nie tylko z pracownikami kombinatu. W czasie naszego pobytu w Magnitogorsku w szkołach odbywały się uroczystości zakończenia roku szkolnego. Zaproszono nas na nie. Podzieliliśmy się na grupy, aby być we wszystkich szkołach. Miejscowy Dom Kultury dał dla nas specjalny występ.

— *Może kilka słów o samym Magnitogorsku?*

Kombinat jest rzeczywiście imponujący. Zwiedziliśmy niektóre wydziały. Jest co oglądać — Koksownia, 8 wielkich pieców, piece martenowskie w trzech stalowniach oraz szereg walcowni. W bezpośrednim sąsiedztwie kombinatu czynna jest kopalnia rudy żelaznej, słynna Magnitnaja Gora.

Obok kombinatu, na lewym brzegu rzeki Ural, w Azji, położone jest stare, przedwojenne miasto, natomiast na prawym brzegu w europejskiej części ZSRR buduje się nowe miasto tego typu, co nasza Nowa Huta. Zwiedziliśmy okolice Magnitogorska, obfitujące w malownicze jeziora. W części azjatyckiej hutę i miasto otacza step.

w. b.

Nasz prawnik radzi

Kontrola wykorzystania zwolnień lekarskich

Często zdarzające się przypadki nadużyć, wykorzystywanie zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy, co powodowało (i powoduje w dalszym ciągu) trudności w wykonywaniu zadań zakładów pracy, zmusiło władze do wydania odpowiednich przepisów o zwalczaniu tych nadużyć.

Wydana w czerwcu br. w tej sprawie ustawa nałożyła na zakłady pracy, organa ubezpieczeń społecznych oraz prezydia rad narodowych obowiązek przeprowadzania systematycznej kontroli wykorzystywania przez pracowników zwolnień lekarskich. Kontrole takie mają na celu ustalanie, czy pracownik zwolniony na podstawie zaświadczenia lekarskiego, albo z powodu potrzeby opieki domowej nad chorym członkiem rodziny lub izolacji w razie choroby zakaźnej — stosuje się do wskazań zawartych w zaświadczeniu lekarskim.

W szczególności kontrola ma stwierdzić, czy pracownik nie wykorzystuje zwolnienia dla uchylania się od pracy lub też dla wykonywania innej pracy zarobkowej.

Jeżeli kontrola wykaże, że pracownik nadużył lekarskiego zwolnienia z pracy — traci prawo do zasiłku chorobowego za pierwsze trzy dni każdej następnej niezdolności do pracy, w ciągu całego roku od ostatniego pozbawienia zasiłku.

Należy zaznaczyć, że w stosunku do pracowników, którzy nadużywają zwolnień lekarskich — oprócz podanych sankcji — mogą być ponadto stosowane sankcje przewidziane w przepisach o stosunku pracy, albo też w regulaminach pracy za nieusprawiedliwione opuszczenie pracy (bez stosowania regulaminowych kar pieniężnych).

Wspomniana ustawa przewiduje wprowadzenie oddzielnych legitymacji ubezpieczeniowych dla pracowników i oddzielnych dla członków ich rodzin, uprawnionych do świadczeń leczniczych. W legitymacjach tych dokonywane będą wpisy okresów zwolnień lekarskich.

mgr S. Paszkowski

W Walcowni Zimnej Blach

Pracownicy eksploatacyjni Walcowni Zimnej Blach przy montażu elektrycznej zgrzewarki.

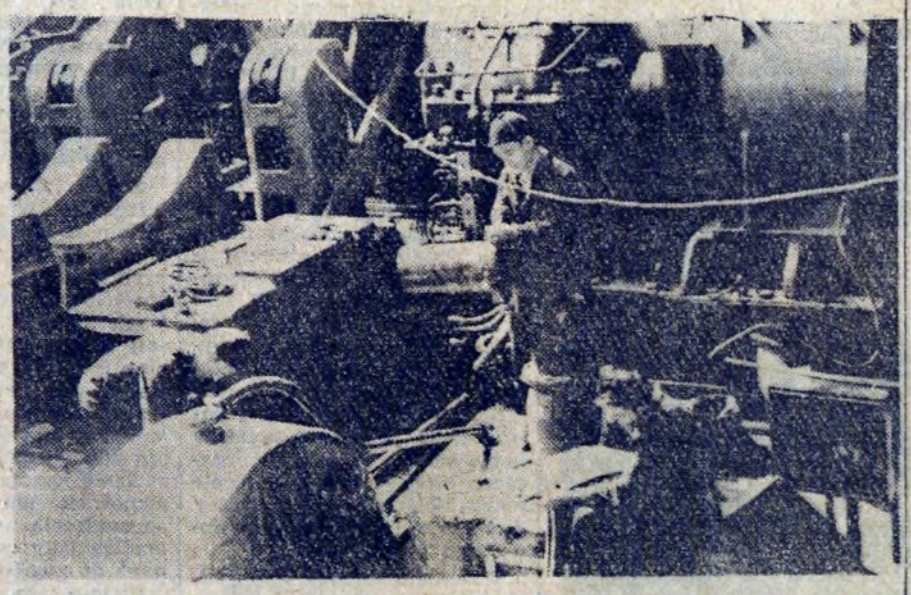

A oto montaż potężnej walcarki dwuklatkowej.

foto. J. Brożek

O czym należy pamiętać przy likwidacji przerostów administracyjnych?

(Dokończenie ze str. 1)

dzie zrezygnować z tego, czy owego stanowiska, skomasować w jedno, kilka dotychczas rozdrobnionych funkcji, wytypować do zwolnienia nieraz może dobrze pracujących ludzi. Ale powtarzamy, że jest to k o n i e c z n o ś ć, od której nie ma odwołania i o słuszności której jesteśmy całkowicie przekonani. Należy spodziewać się, że tę niełatwą pracę wykonają wspólnie, z pełnym poczuciem odpowiedzialności kolektywy wydziałowe. Chodzi bowiem o to, aby operację przeprowadzić po uprzednim przemyśleniu i przedyskutowaniu wszystkich „pro" i „contra", żeby dobrze zastanowić się nad każdym nazwiskiem. Mówi się o etatach, a chodzi przecież o żywych ludzi, których nie wolno skrzywdzić.

Mamy nadzieję, że w pracy tej pełnego poparcia udzielą kierownictwu wydziałów organizacje partyjne i związkowe, że będą one czuwać nad prawidłowym przebiegiem kompresji etatów oraz, że dołożą wszelkich starań, aby zwolnienia odbyły się we właściwej atmosferze zrozumienia ich potrzeby, w atmosferze wolnej od ewentualnych uprzedzeń osobistych.

A teraz sprawa również wielkiej wagi. **Co mają robić pracownicy, którzy będą zwolnieni?** Otóż, jak już pisaliśmy w „Głosie", wszyscy ci, którzy chcą przekwalifikować się, mają możność przejść w okresie trzech miesięcy wypowiedzenia pracy tj. przez październik, listopad i grudzień — przeszkolenie na specjalnie dla nich zorganizowanych kursach zawodowych. Mogą zdobyć nowy zawód w specjalnościach, których się odczuwa u nas brak, a więc ślusarsko-elektrycznej i maszynistów suwnic. Kursy składać się będą z części teoretycznej i praktycznej.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest nieprzekroczenie 35 lat życia i odpowiedni, poświadczony świadectwem lekarskim stan zdrowia. Po ukończeniu z dobrym wynikiem szkolenia, huta zapewnia absolwentom kursu odpowiednie zatrudnienie i możliwość dalszego szkolenia aż do zdobycia dyplomu czeladnika przemysłowego włącznie. Rozpoczęcie kursu przez Dział Szkolenia i Przygotowania Kadr Huty im. Lenina jest uzależnione od ilości zgłoszonych kandydatów.

Jeszcze jeden wniosek: skoro dla zwalnianych jest praca na terenie huty, ale tylko fizyczna, trzeba przy zwolnieniach wziąć pod uwagę i ten aspekt. Zwalniać przede wszystkich tych, którzy mogą i chcą się przekwalifikować, a więc ludzi młodych i zdrowych, nadających się do pracy fizycznej. Nie ma w ogóle sensu proponować przejścia do produkcji ludziom starszym, chorowitym, kobietom itp. O tym należałoby pamiętać w rozmowach z osobami typowanymi do zwolnienia.

Na koniec chcielibyśmy poruszyć jeszcze jeden problem. Zrozumiałe, że likwidacja przerostów w administracji musi iść w parze ze wzrostem wydajności pracy. Ktoś musi przecież wykonywać dotychczasowe obowiązki zwolnionych. Wzięto i to pod uwagę, dając możność przeszeregowań pracowników administracyjnych. Aby jednak uzyskać fundusze na przeszeregowania, trzeba koniecznie dopełnić dwóch warunków. Pierwszy, to skreślenie wyznaczonej ilości etatów w nieprzekraczalnym terminie do 10 września, łącznie ze sporządzeniem listy osób zwalnianych. Drugi — wręczenie prawomocnych zwolnień przed 30 września.

W razie dopełnienia tych dwóch warunków, jest możliwość przeszeregowań już od 1 października br. Chyba więc wszelkie formalności będą załatwione w tym terminie, aby nie zaprzepaścić nadarzającej się okazji podwyżki zarobków pracownikom administracyjnym.

Zmniejszenie ilości etatów następuje proporcjonalnie w całej hucie. Dla przykładu. W Walcowni Zimnej Blach obcięto 25 etatów, w pionie Głównego Księgowego — 25 etatów, w pionie Głównego Mechanika — 22 etaty, w pionie Głównego Energetyka — 24 etaty, w pionie zastępcy dyrektora do spraw administracyjno-bytowych — 14 etatów, w Transporcie Kolejowym — 13 etatów, w Walcowni Gorącej Blach — 7 etatów.

j. d.

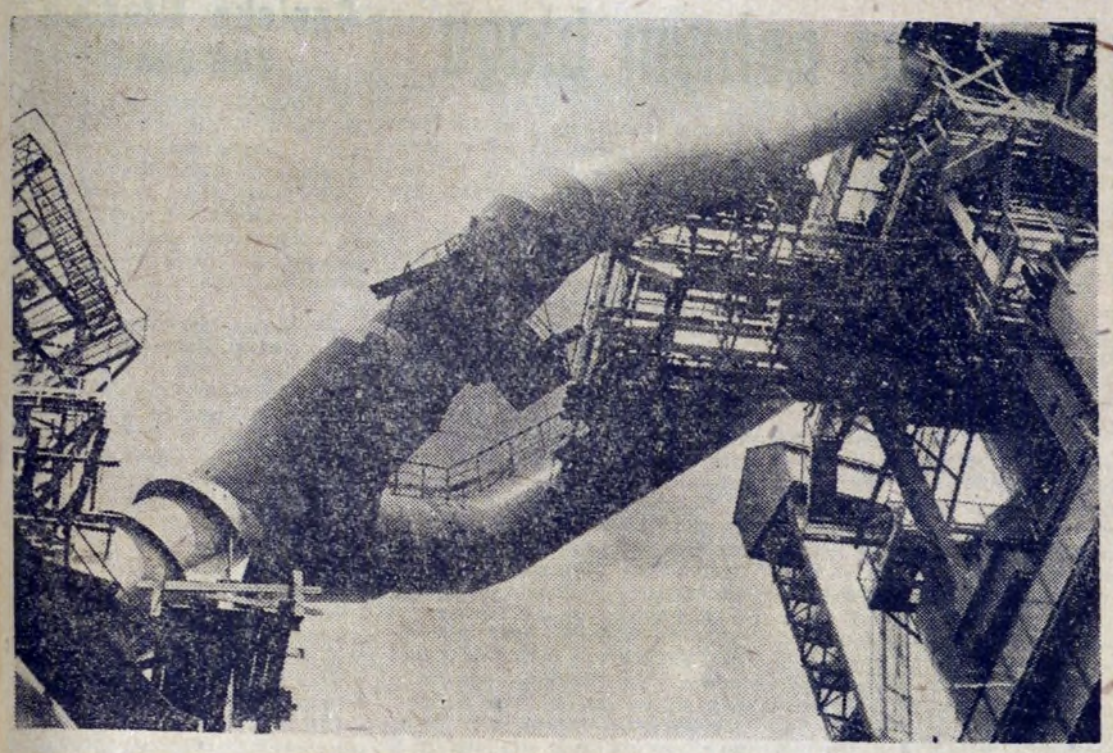

Ocena wyników I półrocza

(Dokończenie ze str. 1)

Sprawa zarobków pracowników. Fundusz płac w I półroczu został wykorzystany w 87,7 proc. Kartę Hutnika otrzymało 113 pracowników. W ciągu okresu sprawozdawczego przeszeregowano 72,1 proc. załogi, tj. pracowników fizycznych. Pozostali, to głównie pracownicy, którzy nie ukończyli siedmioklasowej szkoły podstawowej. Przypominamy im, że w Zakładzie Koksochemicznym powstała szkoła podstawowa, do której mogą oni uczęszczać.

Na zakończenie swego wystąpienia kierownik poruszył sprawy bhp, zatajania wypadków przez załogę, niedbalstwa i nieporządku na posterunkach zwrotniczych (np. posterunek nr 12), z czego wyciągane będą odpowiednie wnioski.

Dyskusja nad referatem kierownika Oddziału Przewozów Wielkie Piece, ujawniła wiele niedociągnięć i bolączek, z jakimi boryka się załoga. Do jednej z nich należy niedbalstwo pracowników wydziału Wielkie Piece, co utrudnia załodze transportowej wykonywanie codziennych zajęć. Jednym z takich utrudnień jest brak skrajni, której pracownicy Wielkich Pieców nie wykonują mimo wielokrotnych monitów Oddziału Przewozów. Brak skrajni, zawalonej stosami żużla uniemożliwia, a w każdym razie bardzo opóźnia pracę wyładunkową. Stan ten jest o tyle alarmujący, że w każdej chwili grozi poważnym wypadkiem. Innym ważnym zagadnieniem jest brak jeszcze jednego toru na terenie Wielkich Pieców, co poważnie utrudnia pracę.

Dyskutanci zwracali także uwagę na brak potrzebnej ilości kadzi, których nie uzupełnia się, mimo palącej potrzeby. Ogromną trudność stwarza również niezgłaszanie ze strony Wielkich Pieców wyładowanych już wagonów. Zdarza się, że stoją one czasem kilka i kilkanaście godzin — chociaż potrzebne są na innych odcinkach pracy.

Najwięcej uwag dyskutantów dotyczyło złej organizacji pracy i niewłaściwych warunków bhp. Np. nie czyszczone od kilku tygodni zwrotnice sprawiają wiele trudności pracownikom i grożą „oberwaniem" się przy ich przestawianiu.

Nie jest dobrze z dyscypliną pracy. Wziąwszy pod uwagę, że do pełnego stanu pracowników fizycznych brakuje 8 osób, a z pozostałych zbyt duża ilość opuszcza pracę, łatwo sobie wyobrazić ogrom zajęć, jaki spada na barki sumiennych pracowników, nie opuszczających bez wyraźnej przyczyny swych stanowisk. Sprawa ta wymaga jak najszybszego rozwiązania, poprzez wyciąganie konsekwencji w stosunku do bumelantów, aż do zwolnienia z pracy włącznie.

Trudności i niedociągnięć w pracy transportu na Wielkich Piecach jest bardzo dużo, ale wiele z nich da się usunąć we własnym zakresie. Rzecz w tym, aby pracownicy Oddziału poczuli się bardziej odpowiedzialni za wykonywaną pracę, a istniejące niedomagania usuwali możliwie we własnym zakresie. Przy pomocy kierownictwa i właściwej współpracy z załogą Wielkich Pieców, możliwe jest lepsze zorganizowanie transportu. Wierzymy, że właśnie w tym kierunku pójdą wnioski, jakie przedstawiciele Oddziału Przewozów wysuną na II Konferencji Samorządu Robotniczego.

mr

Przed konferencją partyjno-ekonomiczną podstawowych wydziałów huty

Z inicjatywy egzekutywy organizacji partyjnej przy Walcowni Blach na Gorąco w najbliższym czasie zostanie zorganizowana konferencja partyjno-ekonomiczna podstawowych wydziałów produkcyjnych Huty im. Lenina. Zwróciliśmy się więc do sekretarza tej organizacji tow. Stefana Słysza z prośbą o udzielenie nam bliższych informacji dotyczących prac organizacyjno-przygotowawczych do konferencji partyjno-ekonomicznej.

— *Ponieważ jesteście jednym z inicjatorów zorganizowania konferencji w naszej hucie, chcielibyśmy wiedzieć, jakie zagadnienia będą tematem obrad i czego spodziewacie się po konferencji?*

— Jednym z najważniejszych zagadnień będących tematem konferencji partyjno-ekonomicznej jest podniesienie wydajności pracy załóg Stalowni, Walcowni Zgniatacz i Walcowni Blach na Gorąco. Należy nadmienić, że dotychczas sprawa wynagradzania była jak gdyby wyodrębniona od czynników mających wpływ na podniesienie zarobków pracowników. Dlatego celem naszej konferencji jest zwrócenie uwagi załóg wymienionych wydziałów na zagadnienia, które mają decydujący wpływ na obniżkę kosztów własnych, z którą wiąże się poprawa warunków bytowych naszych hutników. Z wydajnością pracy ściśle zazębia się jakość produkcji. Na tym odcinku mamy poważne zaniedbania. Szczególnie wyraźnie uwidaczniają się one na Stalowni. Dalsze tolerowanie takiej sytuacji mogłoby się przyczynić do utraty rynku zbytu na nasze wyroby walcownicze.

Czego się spodziewamy po konferencji? Nie ulega wątpliwości, że konferencja oprócz usprawnienia organizacji pracy, podniesienia wydajności i jakości produkcji przyczyni się do wypracowania metod właściwej współpracy między trzema wydziałami: Stalownią, Walcownią Zgniatacz i Walcownią Blach na Gorąco. Ta konsolidacja pracy jest koniecznie potrzebna ze względu na ciągły ruch, nie może być bowiem mowy o tym, aby jeden wydział chciał spychać swoje wybraki i odpowiedzialność na barki innego.

— *Jak wygląda strona organizacyjna prac przygotowawczych do konferencji?*

— W pierwszym stadium pracy została powołana główna komisja organizacyjna, na czele której stoi sekretarz organizacji partyjnej Stalowni tow. **Razowski.** O ile chodzi o Walcownię, powołaliśmy tu 5 komisji branżowych. Jednej z nich — organizacyjno-propagandowej, przewodniczę. Do jej obowiązków należy koordynacja prac wszystkich komisji w zakresie stałej informacji z przebiegu realizacji postulatów i wniosków zebranych przez komisje oddziałowe, przenoszenie najlepszych form pracy z wydziałów P-50 i P-60, w celu wykorzystania ich w pracy komisji wydziałowych. Dalej — organizowanie wspólnych posiedzeń, na których omawiane będą wyniki pracy w zakresie przygotowań do konferencji. Poza tym na odcinku propagandy chcemy popularyzować wyniki współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa, nowych metod pracy oraz organizowanie technicznych klubów dyskusyjnych i stałych punktów informacyjnych.

Do najważniejszych zadań następnej komisji: jakości produkcji i postępu technicznego należy — jak wskazuje na to nazwa — polepszenie jakości produkcji. W pierwszej kolejności członkowie tej komisji mają wyeliminować sadzenie wąskich kęsisk, walcowanie całych wytopów nie zostawiając końcówek i bardzo ważne, walcowanie zwrotów w tym samym gatunku. Niemniej ważnym zagadnieniem stojącym przed tą komisją jest planowanie produkcji m. in. opracowanie prawidłowego programu walcowania w oparciu o posiadane plany. Jest konieczne, aby minimum wsadu było 10 tys. ton.

Jeżeli będziemy mieli tę ilość wsadu, wówczas właściwie wykorzystamy walce, przedłużając ich żywotność, zmniejszymy znacznie ilość wybraków i należycie wykorzystamy czas pracy.

Niemniej ważną jest komisja: remontów, utrzymania ruchu i postępu technicznego, której celem jest zwiększenie cykli międzyremontowych poszczególnych agregatów, skrócenie czasu i lepsze przygotowanie remontów, podniesienie wydajności pracy brygad remontowych przez opracowanie dokładnej technologii remontów powtarzalnych oraz prowadzenie remontów systemem scentralizowanym w służbie Głównego Energetyka. W zakresie postępu technicznego zadaniem tej komisji jest zmiana konstrukcyjna urządzeń, mająca na celu zwiększenie wydajności, zastąpienie aparatury importowanej aparaturą krajową oraz racjonalizacja i usprawnienia pracownicze podnoszące jakość części zamiennych.

Wiele spodziewamy się również po pracy komisji socjalno-bytowej i bhp, do której należy m. in. przestrzeganie terminowego przeprowadzania badań lekarskich, przeanalizowanie taryfikatora odzieży, zorganizowanie pomieszczeń w celu spożywania śniadania, rozwiązanie problemu świetlików i wentylacji i przerobienie pomieszczeń, w których robotnicy pracują przy szkodliwej dla zdrowia tęci.

O zadaniach ostatniej komisji: organizacji pracy i ekonomiki — najlepiej będzie, żeby powiedział jej przewodniczący inż. **Kłyś.**

— Nasza komisja rozbiła się na dwa człony: jeden z nich ma się zająć organizacją pracy, drugi — ekonomiką naszego wydziału. Opracowaliśmy już ramowy plan pracy, który jednak w trakcie realizacji może ulegać rozbudowie. Oczywiście, że szczupły kolektyw wchodzący w skład komisji nie może ująć wszystkich zagadnień, bowiem wiele z nich wysuwać będzie załoga na naradach roboczych i innych zebraniach. Do zasadniczych naszych obowiązków należy koordynacja pracy między komórkami funkcjonalnymi wydziału, właściwe wykorzystanie potencjału ludzkiego i czasu dysponowanego, podniesienie wydajności agregatów i analiza zużycia materiałów pod względem ilości i jakości.

— *Na jakich zagadnieniach w obecnej chwili koncentruje się uwaga organizatorów konferencji?*

— Przede wszystkim na pracy poszczególnych komisji branżowych. Jeszcze w tym tygodniu każdy pracownik otrzyma specjalny druczek, na którym może opisać swoje propozycje i wnioski dotyczące usprawnień w produkcji, organizacji pracy itd. Każdy zgłoszony wniosek zostanie rozpatrzony przez komisję branżową w ciągu tygodnia. Z góry zakładamy, że nasza konferencja nie wykona nakreślonych zadań, jeżeli w pracach przygotowawczych nie będzie uczestniczyć cała załoga. Dlatego też w imieniu organizatorów konferencji apeluję do wszystkich pracowników, aby bezpośrednio włączyli się w nurt przygotowań do konferencji.

My ze swej strony dokładamy wielu starań, aby wszystkie postulaty i wnioski opracowane przez komisje branżowe dotarły do zainteresowanych. O tych sprawach będziemy mówić na naradach produkcyjnych i różnego rodzaju zebraniach. Za kilka dni w głównym hallu Walcowni zostanie wywieszona tablica, na której poszczególne komisje ogłaszać będą swoje wyniki pracy.

Na zakończenie jeszcze raz apeluję do całej załogi o pomoc, bo sami organizatorzy nie będą w stanie zrealizować zadań i obowiązków, które nałożyła na nich załoga.

Rozmawiał
B. DZIEKAN

Aktualności szkolenia zawodowego

DODATKOWE WPISY DO PRZYZAKŁADOWYCH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

W dwóch Przyzakładowych Szkołach Podstawowych dla Pracujących przy Hucie im. Lenina, rozpoczęło naukę w nowym roku szkolnym 345 pracowników. Jakkolwiek w porównaniu z ubiegłym rokiem szkolnym, ilość zapisanych wzrosła o około 150 pracowników, nie można uznać dotychczasowych wyników akcji werbunkowej za zadowalające, w zestawieniu z ilością pracowników nie posiadających ukończonych 7 klas. Dotyczy to zwłaszcza wydziałów P-40, P-50, Transportu Kolejowego i Zakładu Koksochemicznego, zatrudniających największą ilość pracowników bez ukończonej szkoły podstawowej.

Ostateczny termin dodatkowych wpisów do szkoły nr 9 przy Zakładzie Koksochemicznym i do szkoły nr 10 przy Dyrekcji Naczelnej — upływa ostatecznie z dniem 10 września br. Wpisy przyjmują sekretariaty szkół, codziennie od godz. 10—15.

Nauka w szkołach odbywa się we wtorki, środy, czwartki i piątki w godz. od 10—13,15 i od 14,30—17,45.

PRZYZAKŁADOWA SZKOŁA ZAWODOWA PRZY HUCIE IM. LENINA INFORMUJE...

...że ostateczny termin wpisów do Szkoły upływa z dniem 15 września br. Wpisy przyjmuje sekretariat Szkoły w baraku nr 4, tel. 50-59 — codziennie w godz. od 11.00 do 15.00.

Zainteresowanym podajemy, że nauka w Przyzakładowej Szkole Zawodowej odbywać się będzie 3 razy w tygodniu w godz. od 10 do 13.30 i od 14.30 do 18.00 (2 zmiany).

Przypominamy, że absolwenci Przyzakładowej Szkoły Zawodowej otrzymują dyplomy czeladników przemysłowych, co powinno zainteresować zwłaszcza tych brygadzistów, którzy nie posiadają uprawnień do tego stanowiska.

Stołówka w Centrum Administracyjnym ciągle nie gotowa

Szybko mija jeden po drugim termin oddania do użytku stołówki w Budynku „S" Centrum Administracyjnego, żaden jednak nie jest dotrzymany. Tymczasem kilkuset ludzi, pracujących w obydwu budynkach CA jest pozbawionych możności zjedzenia czegoś ciepłego, nie mówiąc już o obiedzie. I nie tylko pracowników administracji huty, w okolicy bowiem mieści się wiele innych placówek, których załogi również nie mają stołówki.

Jak długo jeszcze będzie trwała ta historia? OZR Huty im. Lenina, który ma uruchomić stołówkę, czeka na przekazanie mu lokalu wraz z zapleczem gospodarczym, kompletnie wykończonego, ba nawet wyposażonego w niezbędne urządzenia. Wykonawca budowy tymczasem też czeka z robotą — niestety nie wiemy na co. Chyba na zimę podczas której jak wiadomo istnieją bardziej sprzyjające warunki do pracy...

Dość tej zabawy! Prosimy w imieniu wszystkich głodujących codziennie, o zajęcie się tą sprawą prosimy o ostateczne załatwienie jej. Trzeba ją chyba wreszcie doprowadzić jakoś do końca. A inna sprawa, że sam OZR HiL też mógłby zająć bardziej aktywne stanowisko nie tylko czekać. Tak bowiem może czekać jeszcze bardzo długo, bez żadnego skutku.

Zagraniczne delegacje w Hucie im. Lenina

W ub. tygodniu odwiedziło naszą hutę kilka delegacji zagranicznych. M. in. zwiedziła kombinat delegacja rządowa ZSRR, Polsko-Radzieckiej Komisji Mieszanej dla wytyczenia granicy państwowej. Goście zwiedzili podstawowe wydziały kombinatu, oprowadzani przez dyr. Kawalskiego.

Kierownik Biura Dyrektora Naczelnego mgr. R. Pituch oprowadzał po kombinacie delegację rumuńską, przebywającą w Polsce na zaproszenie PAN.

Dyrekcja handlowa huty przyjmowała 3-osobową delegację NRD bawiącą w Polsce na zaproszenie Centr. Zarz. Gosp. Złomem.

Ponadto w Hucie im. Lenina przebywała 17-osobowa grupa turystów radzieckich, dziennikarz izraelski Chaim Yaari — gość redakcji „Dziennika Polskiego" oraz b. prezes Związku Polaków w Argentynie p. Stanisław Pyzik.

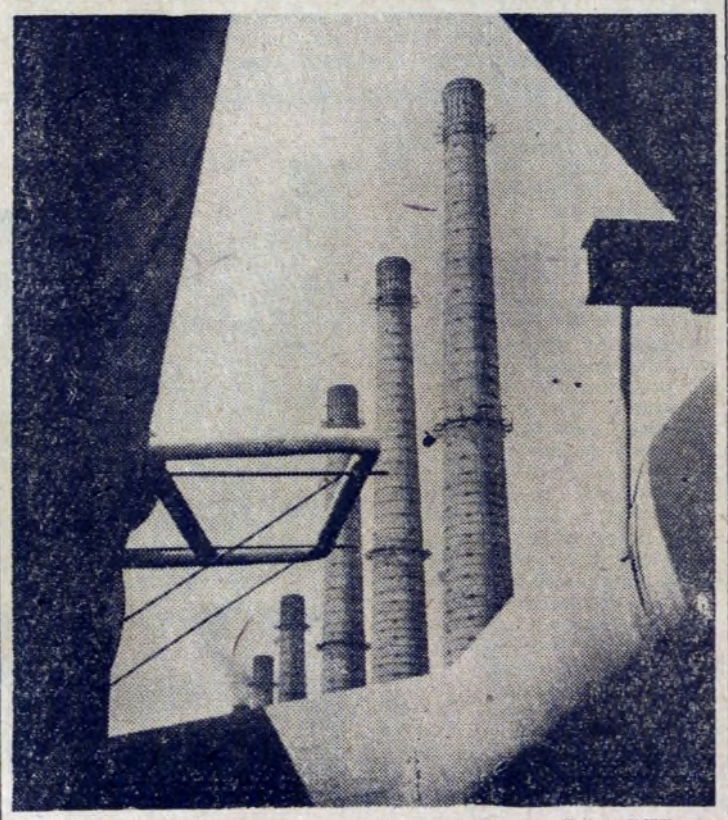

Fragment stalowni HiL. Foto: RHT

Gdzie znajdziesz nowohucką blachę?

Jednym z głównych krajowych odbiorców blachy z Huty im. Lenina jest stocznia gdańska. Plan produkcyjny stoczni gdańskiej na 1958 r. przewiduje oddanie do eksploatacji w 1958 r. 35 statków pełnomorskich o tonażu 128 120 TDW, wartość tej produkcji jest równa 1432 mln zł.

Jakie typy statków? 15 trawlerów po 500 TDW, 12 trawlerów po 5000 TDW, 2 motorowce po 660 TDW, 5 dziesięciotysięczników i baza rybacka — 9300 TDW. Dla przypomnienia — 1957 r. stocznia gdańska oddała do eksploatacji 34 statki o tonażu 108,650 TDW.

W 1958 r. w IV kwartale stocznia gdańska przystępuje do budowy zbiornikowca — 18 tys. TDW — oraz trawlera — przetwórni. Będą to typy statków nie produkowanych dotąd w kraju.

Wodowany niedawno 9 dziesięciotysięcznik jest z kolei 259 statkiem opuszczającym te zakłady. Jego montaż na pochylni trwał 140 dni, w stoczni wyposażeniowej będzie 130 dni, razem 270 dni. Tempo, jakiego nie powstydzi się żaden kraj.

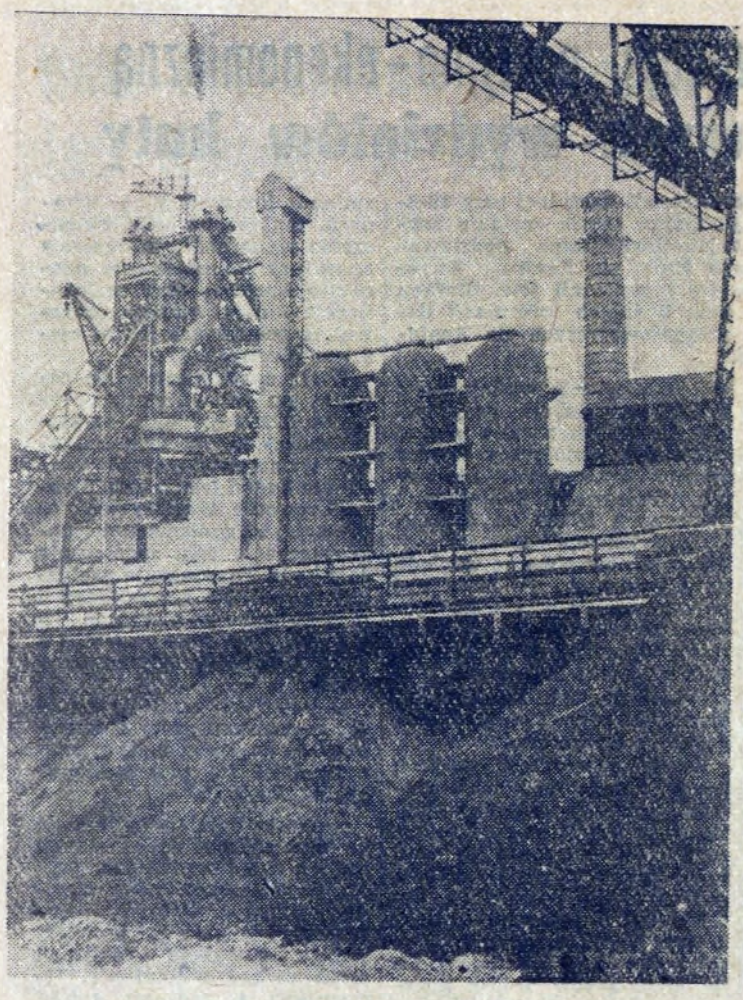

Trzeci wielki piec na pełnym biegu

Jeszcze co prawda nasz trzeci kolos nie pracuje całą parą, ale na pewno niedaleki jest osiągnięcia spodziewanych, doskonałych wyników, których już dziś jest bliski, mimo wielu trudności. Rozmawiamy o nich z kierownikiem wydziału inż. **Marianem Folfasińskim** i sekretarzem organizacji partyjnej **J. Bigosem**, którzy opowiadają o pierwszych dniach, pełnych napięcia i zmagań z piętrzącymi się kłopotami.

— Piec do tej pory — mówi inż. Folfasiński — nie osiągnął wyników — jakich oczekujemy z powodu wielu usterek i jeśli tak można powiedzieć wrodzonych wad urządzeń. Są to po pierwsze, wady konstrukcyjno-projektowe, np. trzeba było przerabiać urządzenie do napędu sond, po drugie kiepska jakość wykonania urządzeń i to przeważnie produkcji krajowej, nasze wytwórnie przysyłają urządzenia w beznadziejnym stanie, po trzecie fatalna jakość montażu. I tu winę całkowicie ponoszą mostostalowcy. Uszczelnienia wszystkich kolnierzy itp. wykonane zostały tak, że nie wytrzymały nawet ciśnienia 1 atmosfery, a cóż dopiero 2,7 atm. Trzeba było na nowo uszczelniać, oczywiście w związku z tym zatrzymywać piec. I stąd właśnie biorą się liczne przestoje, które w efekcie wpływają na obniżanie ilości uzyskiwanej surówki.

Mimo tych trudności załoga, a raczej pewna część załogi dawała z siebie wszystko, żeby piec produkował bez większych strat. Bywało, że obsługa składała się z dwóch — trzech ludzi.

Poza tymi usterkami, powiedzmy doraźnymi, trzeci wieki piec borykał się z kłopotami cięższego kalibru. W pierwszym rzędzie to problem hałdy żużlowej. Inż. Folfasiński nazywa ją „grobem" trzeciego pieca, o ile nie zostanie w najbliższym czasie odpowiednio przystosowana do odbioru zwiększonej ilości żużla. Już przy pracy dwóch pieców ciasno było na hałdzie, a cóż dopiero mówić dziś, gdy popłynęła surówka z trzeciego... Dyrekcja Inwestycji, do której kompetencji należy sprawa „przebudowy" hałdy musi ciągle pamiętać, że limituje ona (hałda) normalną produkcję wielkich pieców, a za kilka miesięcy może doprowadzić do katastrofy i nieobliczalnych wprost strat. Wiemy, że jest to właściwie sprawa Ministerstwa, dlatego wołamy przy tej okazji o pomoc. Chcielibyśmy, żeby słowa te dotarły do kompetentnych osób. Nie chcemy stracić ani jednej tony surówki i dlatego żądamy usunięcia przeszkód, które uniemożliwiają wyprodukowanie dodatkowych jeszcze ton żelaza.

Druga trudność to części zapasowe. Z ich braku piec stoi często 5—6 godzin jak to miało miejsce z wtorku na środę (kiedy trzeba było naprawiać żużlownicę), chociaż mógłby on stać tylko 10—15 minut, gdyż tyle czasu trzeba na wymianę żużlownicy. Ale, żeby wymienić spaloną na nową, trzeba mieć tę drugą. Wielkie Piece dotąd ich nie mają. Zapewniano kierownictwo, że w najbliższych dniach po uruchomieniu pieca zapasowe części zostaną dostarczone. Lecz słowa pozostały tylko słowami. Tym razem pretensje kierujemy pod adresem I—40. Zlitujcie się bo w przeciwnym razie stracimy wszyscy na tym wiele cennych złotówek.

I jeszcze jeden problem, to sprawa jakości koksu. Na razie trzeci piec daje sobie radę i z obecnym koksem, ale jeżeli chcemy, żeby pracował jak najdłużej, przynajmniej 5—6 lat, trzeba mu zapewnić odpowiedni koks. O ile nadal koks będzie taki jak obecnie, to po dwóch latach piec zacznie nam poważnie niedomagać.

W czasie naszych odwiedzin rozmawiamy również z I garowym **Zombkowskim** i nagrzewnicowym **Domagałą**. Obaj skarżą się, że mimo iż trzeci piec posiada sporo udoskonaleń, to jednak przy dwóch pierwszych nie było tyle trudności. Np. koryta spustowe nie są wykonane jak należy. Rynny żużlowe są za płytkie, żużel się w nich nie mieści i rozlewa się. Robotnicy muszą wchodzić do rynny, co jest bardzo niebezpieczne i grozi wypadkiem; zatykarka jest również kiepska. W odróżnieniu od zatykarek „starych" pieców jest ona bardzo marna.

W rozmowach powtarza się stale sprawa braku kadzi, która także w dużym stopniu opóźnia osiągnięcie przez piec wysokiej wydajności pracy. Tak więc trzeci piec cierpi na wiele niedomagań. Im wcześniej je usuniemy, tym wcześniej ruszy pełną parą i bliżsi będziemy 1.600 ton surówki średnio — na dobę. **J. Ż.**

PKO zawiadamia

Wszyscy uczetnicy konkursu oszczędnościowego zgłoszą się ze swoimi książeczkami PKO do II oddziału miejskiego PKO w Nowej Hucie osiedle C-51 (obok Delikatesów) w dniach od 8—14. IX. br. w celu sprawdzenia list uczestnictwa. Po tym terminie nastąpi zamknięcie list i PKO nie będzie przyjmować reklamacji. — Publiczne losowanie nagród odbędzie się dnia 15. IX. w bud. Z sala 157 o godz. 15.30 na które zaprasza uczestników i gości PKO.

Ognisko Młodych zaprasza

Po okresie wakacji „Ognisko Młodych" ZMS Huty im. Lenina przystępuje do swojej normalnej działalności. Program pracy tego niemal jedynego w Hucie ośrodka rozrywki kulturalnej, jest naprawdę szeroki i urozmaicony. Obejmuje on wiele sekcji i zespołów.

W bieżącym roku dla kobiet, zorganizowany będzie kurs trykotarski, natomiast dla miłośników samochodów i motocykli kurs samochodowo-motocyklowy i motocyklowy. Pierwszy trwać będzie 10 tygodni, a opłata wyniesie 500 zł, natomiast drugi 6 tygodni i 250 zł. Zajęcia odbywać się mają trzy razy w tygodniu. Zaznaczamy, że ilość miejsc jest ograniczona. Jeśli chcesz więc nauczyć się prowadzić samochód lub uzyskać prawo jazdy na motorze, niezwłocznie zgłoś się do Ogniska Młodych.

Dla brydżystów organizuje się sekcję brydża z dwugodzinnym wykładem, no i z wielogodzinnymi rozgrywkami w sali klubowej. Tylko bez hazardu, panowie brydżyści! Podobnie jak w ub. roku pracował będzie zespół fotoamatorów, a w najbliższym czasie utworzony zostanie zespół radioamatorów. Przewiduje się 72 godziny zajęć, w czasie których członkowie zespołu zapoznają się z ogólną budowa radioodbiornika, podstawami telewizji i nauczą się drobnych napraw radiowych.

Wpisy do poszczególnych sekcji i zespołów przyjmowane są od godziny 12—19 w bibliotece Ogniska Młodych na A-1 pokój nr 6.

Szerokie plany ma dział artystyczny. Tak więc kontynuowany będzie kurs tańca towarzyskiego, który zyskał dużą popularność w roku ubiegłym. Lekcje tańca dla I i III stopnia odbywać się będą we wtorki i piątki.

Do działu artystycznego należą również lekcje muzyki w klasie fortepianu i gitar. (Pierwsze spotkanie gitarzystów odbędzie się w najbliższy poniedziałek). Poza tym prowadzona będzie klasa śpiewu solowego i kwartety męski oraz żeński. Szczególnie do tych ostatnich potrzebni są chętni, którzy oczywiście mają ku temu odpowiednie warunki głosowe i słuchowe.

Niezależnie od zespołów i sekcji „Ognisko" wyświetlać będzie u siebie filmy oświatowe, czynny też będzie jak pod koniec ub. roku salon telewizyjny. A kto lubi czytać książki będzie mógł wypożyczyć je we własnej bibliotece „Ogniska", która dysponuje dość pokaźnym księgozbiorem.

j.ż

Z Plenum Rady Zakładowej HiL

Uchwała o wyborach do rad oddziałowych podjęta

Zbliżają się wybory do rad oddziałowych Huty im. Lenina. Wybory, które powinny zadecydować o poprawie życia związkowego w kombinacie i skierować je na właściwe tory, zgodnie z instrukcją CRZZ i w myśl interesów mas pracujących.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze muszą być poprzedzone szeroką pracą związkową, powinny być dobrze przygotowane, aby ominąć ewentualne pomyłki w wyborze nowych władz w tych najniższych komórkach pracy związkowej.

Co więc jest do zrobienia na tym polu?

Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na pracę z aktywem związkowym i gospodarczym, a szczególnie z mężami zaufania. Tych ostatnich trzeba dokładnie zapoznać z uchwałą Rady Zakładowej o wyborach i treścią instrukcji, omawiać prace przygotowawcze i przydzielać zadania dla poszczególnych grup związkowych. Przed każdym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym powinny się odbyć przynajmniej 2 odprawy z mężami zaufania, z udziałem przedstawicieli egzekutywy organizacji partyjnej i kierownictwa gospodarczego. Nie mniej ważne są narady aktywu związkowego i gospodarczego, jakie należy przeprowadzić przed zebraniami wyborczymi, a to w celu omówienia współpracy organizacji związkowych z kierownictwem zakładów oraz przedyskutowania zagadnienia współzawodnictwa pracy.

Dalszym krokiem przygotowawczym do wyborów, będą zebrania grup związkowych, poświęcone omówieniu wniosków i spraw, które powinny znaleźć swe odbicie w dyskusji zebrań wyborczych. A takich spraw jest na pewno wiele i tylko od aktywności grup związkowych zależy właściwe ich rozwiązanie.

Porządek dzienny zebrań sprawozdawczo - wyborczych, poza procedurą wyborczą, powinien obejmować wyczerpujące sprawozdania z dotychczasowej działalności rady oddziałowej oraz z pracy społecznych inspektorów i oczywiście dyskusję z równoczesnym wysuwaniem wniosków. Na zebraniach wybierani będą również delegaci na Konferencję Zakładową.

Najważniejszym punktem zebrań sprawozdawczo-wyborczych będą oczywiście wybory nowych rad oddziałowych. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w skład rad powinni wejść tacy robotnicy i pracownicy umysłowi, którzy cieszą się dużym zaufaniem załogi, których dotychczasowa działalność daje całkowitą gwarancję dobrej, rzetelnej pracy związkowej na powierzonym im odcinku. Należy tu podkreślić, że prawo głosowania mają wyłącznie członkowie Związku Zawodowego Hutników, jeżeli więc są jeszcze wśród nas tacy, którzy w dalszym ciągu należą do innych związków, powinni dopełnić formalności przejścia do ZZH jak najszybciej.

Uchwała o wyborach do rad oddziałowych zapadła na Plenum Rady Zakładowej Kombinatu w dniu 3 bm. Przed organizacjami związkowymi stoi trudne i odpowiedzialne zadanie należytego przygotowania zebrań wyborczych i skupienia wszystkich swych sił wokół pracy nad żywotnymi interesami całej załogi Huty im. Lenina.

(dr)

Uniwersytet Powszechny przed nowym rokiem szkolnym

Podobnie jak w ub. roku, wkrótce rozpocznie się drugi rok nauki na Uniwersytecie Powszechnym w Nowej Hucie. Kilka dni temu odbyła się u dyr. **Świerczka** narada z udziałem przedstawicieli TWP, poświęcona omówieniu przygotowań do mającego się rozpocząć roku szkolnego Uniwersytetu.

Obecna na tej konferencji p. **dr Susłowska** stwierdziła, że Uniwersytet ukończyło 100 osób. Wszyscy wyrazili ochotę uczęszczania na drugi rok. Dr Susłowska oceniając dotychczasową pracę Uniwersytetu, podkreśliła, że słuchacze po pewnym czasie dopiero zorientowali się, iż Uniwersytet nie daje formalnych uprawnień, świadectw, dyplomów i dlatego duża część zrezygnowała. Jednakże najbardziej wytrwali, uczęszczali na zajęcia do końca roku i jak już powiedzieliśmy, zapisali się na rok drugi.

Jeśli idzie o wnioski z dotychczasowej praktyki UP, nasuwa się jeden, niewątpliwy. To sprawa odpowiedniego programu. I tu trzeba powiedzieć, że nie był on w ub. roku najlepiej opracowany, toteż postanowiono powołać specjalną komisję, która zajmie się przygotowaniem programu, a ściślej przedmiotów, które winny być tu wykładane. Założeniem jest, że obok przedmiotów zawodowych wykładane będą również przedmioty ogólnokształcące, gdyż Uniwersytet Powszechny nie może zastąpić szkoły zawodowej.

Błędem programu ubiegłorocznego było przeładowanie go materiałem, obecnie zostanie on zmniejszony, by nie przeciążać słuchaczy zbędnymi zajęciami. Przy ustalaniu programu nie uwzględniano różnego przygotowania wstępujących na UP. Nic dziwnego, że wielu zniechęcało się, nie mogąc podołać trudnościom, jakie się wyłoniły w toku nauki.

W czasie narady wszyscy doszli do wniosku, że bodźcem do pogłębiania swojej wiedzy na UP jest honorowanie w jakimś stopniu zaświadczeń ukończenia Uniwersytetu. Wprawdzie nie daje on formalnych uprawnień, niemniej zaświadczenia UP będą respektowane przez komisje kwalifikacyjne przy przeszeregowaniach. Tak więc wszyscy ci, którzy ukończą Uniwersytet łatwiej będą mogli uzyskać wyższą grupę.

Obecnie najważniejszy problem to sprawa rekrutacji. Ponieważ czasu pozostało niewiele, konieczna jest energiczna praca propagandowa i wyjaśniająca. By nie powtarzać starych błędów trzeba chcącym uczęszczać na UP, mówić całą prawdę, o uprawnieniach i programie nauki.

W odróżnieniu od ub. roku, organizatorem Uniwersytetu będzie obok TWP i Domu Kultury Dział Szkolenia. Zresztą przez cały rok będzie on opiekował się Uniwersytetem, zarówno od strony programowej jak i organizacyjnej. **j.ż.**

Wycieczka w Tatry Słowackie

Koło PTTK przy dyrekcji naczelnej Huty im. Lenina organizuje 3-dniową wycieczkę autokarem w Tatry Czeskie — dla posiadaczy kart turystycznych — wyjazd w dniu 15. IX br. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela kol. **Kisielewicz** tel. 47-01 bud. „Z", klatka „B", sala 150.

Za dwa tygodnie
Wyścig Dookoła Polski w Nowej Hucie

Dziś chcemy Czytelnikom oczekującym na emocje kolarskie, których świadkami będziemy już za dwa tygodnie podać kilka bliższych szczegółów. Otóż IX etap — nowohucki — rozegrany zostanie na stadionie Hutnika. Przed przyjazdem kolarzy na metę, odbędzie się spotkanie piłkarskie między I-ligowym zespołem Cracovii i miejscowym Hutnikiem. Spotkanie zapowiada się oczywiście bardzo ciekawie.

Start do następnego etapu nastąpi 20 bm. o godz. 12-tej sprzed Dyrekcji huty. W dniu tym przewiduje się dla zawodników zwiedzenie kombinatu. Nad całością przygotowań do należytego przyjęcia kolarzy czuwa komitet roboczy, w skład którego wchodzą członkowie zarządu KS Hutnik pod przewodnictwem mgr **Wodzińskiego.**

I jeszcze jedna rzecz, mianowicie jacy czołowi zawodnicy wezmą udział w XV Międzynarodowym Wyścigu Kolarskim Dookoła Polski. Oto niektórzy z nich: Anglia — Blundson, Belgia — Chantrein, NRD — Stolper — uczestnik X Wyścigu Pokoju, Austria — Müller, Francja — Quidu i wielu innych. Bułgarzy niestety nie wezmą udziału w wyścigu.

J. Ż.

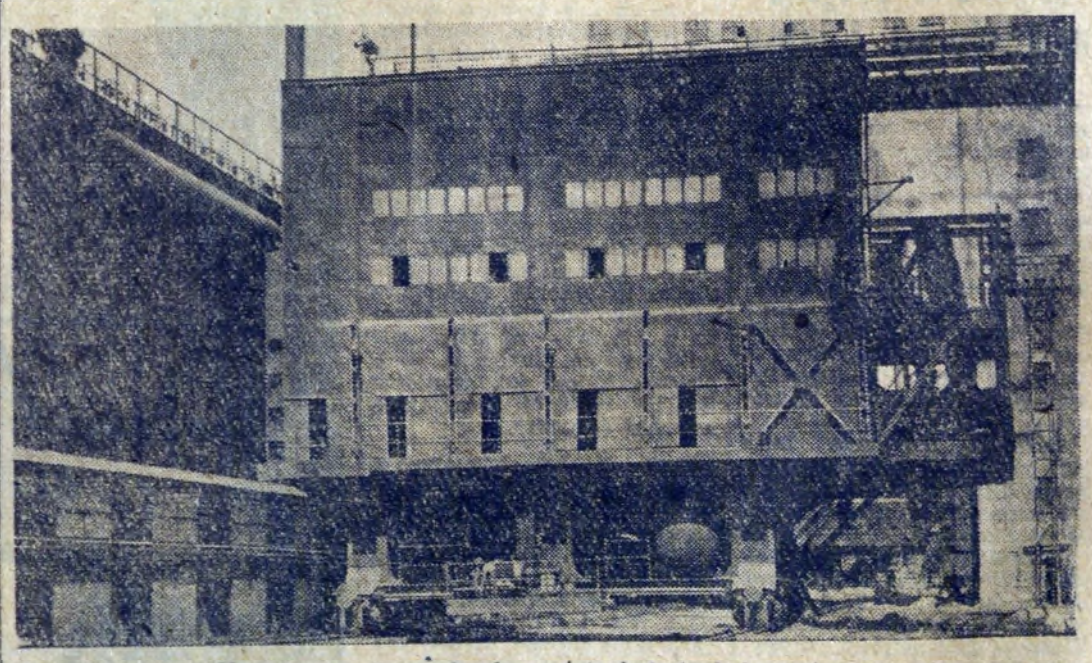

Maszyna wsadowa obsadza szóstą baterię koksowniczą

Pod rozwagę działaczy i kibiców

W sprawie nowohuckiego sportu

Lojalnie przyznać chcę, że pomysł tego, co niżej napiszę zrodził się nie u mnie. Do mnie należy jedynie upowszechnienie go, w miarę poczytności naszego pisma. Mam nadzieję, że wywoła ożywioną dyskusję wśród zainteresowanych, a jest ich wielu, bo sprawa dotyczy **nowohuckiego sportu.**

Tak więc, wśród pewnej grupy działaczy, zastanawiających się nad sytuacją w naszych klubach sportowych, zrodziła się myśl wcale ciekawa i — moim zdaniem — zasługująca na uwagę.

Chodzi mianowicie o propozycję połączenia obydwu istniejących na terenie Nowej Huty klubów sportowych, tj. KS „Wanda" i KS „Hutnik" oraz Jacht Klubu (jako specjalnej, wyodrębnionej dotąd placówki sportowej) w jedno duże zrzeszenie sportowe — Nowej Huty. Reprezentowałoby ono nie poszczególne przedsiębiorstwa, lecz naszą całą dzielnicę.

Sądzę, że inicjatywa zawiera wiele momentów bardzo istotnych dla dalszego rozwoju sportu w Nowej Hucie.

Skąd wzięła się ta myśl?

Doświadczenie kilku lat udowodniło, że działalność klubów sportowych na terenie Nowej Huty nie przyniosła zbyt wielkich efektów, zarówno jeśli idzie o sukcesy wyczynowe, jak i — co zresztą uważamy za rzecz pierwszej wagi — w dziedzinie upowszechnienia kultury fizycznej wśród nowohuckiego społeczeństwa. Ani jedno, ani drugie nie zostało osiągnięte, choć co roku przyrzeka się radykalną zmianę w tej dziedzinie.

Nie negujemy absolutnie pewnych osiągnięć poszczególnych sekcji klubowych. Np. Wanda „dorobiła" się w krótkim stosunkowo czasie, bo zaledwie w ciągu jednego roku, dobrej drużyny żużlowej, która po wielu sukcesach, awansowała do II ligi. Hutnik natomiast posiada na dobrym poziomie drużynę bokserską. Mimo, że droga zwycięstw bokserów Hutnika nie doprowadziła ich do II ligi, to jednak nikt nie zakwestionuje, że jest to dobra drużyna.

Ale co poza tym? — co z piłką nożną, co z lekkoatletyką, co ze sportami wodnymi (sukces Kapłaniaka nie świadczy jeszcze o wszystkim) co wreszcie z umasowieniem kultury fizycznej? — o czym mówi się i pisze bardzo wiele. Przyznacie, że dużo mamy jeszcze tu do zrobienia. Niestety, przyszłość nie rysuje się wcale lepiej od aktualnego stanu.

Gdzie więc przyczyna? Odpowiedź bynajmniej nie jest łatwa, jak mogłoby się wydawać. Jedni uważają, że przyczyna tkwi w faworyzowaniu przez niektórych działaczy pewnych tylko dyscyplin sportowych, inni dopatrują się winy w dążeniu za wszelką cenę do tzw. wyczynu, jeszcze inni sądzą, że za wszystko odpowiedzialni są działacze sportowi. W każdym z tych argumentów tkwi sporo prawdy, ale nie wyczerpuje zagadnienia. Zresztą mówi się o tym już nie od dziś i jak dotąd bez rezultatów, co zmusza do smutnych refleksji. Można się przecież jeszcze długo, długo kłócić, nie osiągając większych zmian i poprawy na lepsze. A nie o to przecież chodzi.

Każdą inicjatywę, która zmierza przynajmniej w jakimś stopniu do poprawy w naszym sporcie, witać trzeba z pełnym uznaniem. Za taką właśnie uznać należy propozycję utworzenia w Nowej Hucie jednego zrzeszenia sportowego. Nie jest to rzecz jasna — najlepsze lekarstwo, ale na pewno stanowi próbę uzdrowienia sytuacji.

Inicjatorzy kierują się myślą, że zespolenie wszystkich poczynań, dziś rozdrobnionych, przyniesie o wiele większe korzyści zarówno samym klubom, jak i mieszkańcom Nowej Huty, których cieszą i sukcesy bokserów Hutnika, i sukcesy żużlowców Wandy. Zjednoczenie obydwu klubów umożliwiłoby prowadzenie właściwej, jednolitej pracy sportowej na terenie Nowej Huty. Pozwoliłoby dalej, na ściślejsze powiązanie mieszkańców Nowej Huty z klubem, który reprezentowałby już nie hutników, czy budowlanych, lub też jeszcze jakąś grupę ludzi, lecz całą Nową Hutę. Kto wie, czy nie przyczyniłoby się to w dużym stopniu do scementowania naszej młodej nowohuckiej społeczności.

Czytelnikowi zapewne nasunie się pytanie: dobrze, ale pod czyją egidą dokonałoby się to zjednoczenie? I zaraz, niektórzy — wiem to z licznych rozmów — odpowiadają sobie: KS „Hutnik" pochłonąłby KS „Wandę". Otóż nic podobnego. Nie o pożeranie tu jednego klubu przez drugi idzie.

Nie ma oczywiście potrzeby ukrywać, że huta niewątpliwie dominowałaby w Klubie, ale w dobrym sensie tego słowa. Nie przez dyskwalifikacje i rugowanie zawodników „Wandy", czy uprzywilejowanie pracowników kombinatu, lecz po prostu swoim „ciężarem", no i dotacją na cele sportu w pierwszym rzędzie.

Warto mieć na uwadze i to, że wcześniej, czy później „Wanda" jako klub budowlanych przestanie istnieć. Wiecznie przecież (w obecnych rozmiarach) huty budować nie będziemy. Jeszcze kilka ładnych lat i Wanda straci po prostu bazę, na której się dziś opiera. Zatem spojrzenie w przyszłość przemawia za utworzeniem już dziś tego co nastąpić ma, powiedzmy za 5—8 lat.

Wiem, że nie wszystkich przekonają przytoczone argumenty, że na pewno znajdą się obrońcy „status quo" i na potwierdzenie swojej racji przytoczą przykłady innych miast, gdzie działa po kilka klubów. Wszystko to prawda, tylko, że praktyka codziennego dnia przemawia za szukaniem sposobów poprawy sytuacji w nowohuckim sporcie. I dlatego projekt zjednoczenia klubów sportowych na naszym terenie poddajemy pod dyskusję.

Czekamy na wypowiedzi działaczy, jak i kibiców sportowych.

JAN ŻABICKI

Z notatnika kibica KS Hutnik

W ubiegłym tygodniu we wtorek rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie o Mistrzostwo Ligi Huty im. Lenina na rok 1958. Do rozgrywek zgłosiło się 10 drużyn. Drużyny drogą losowania zostały podzielone na dwie grupy, w których rozgrywać będą spotkania systemem „każdy z każdym". Zawody odbywają się na stadionie KS Hutnik i prowadzone są przez sędziów klasy państwowej pp. **Kolbera** i **Baweckiego.** Rozgrywki cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony kibiców-pracowników Huty im. Lenina, których wydziały rozgrywają spotkania.

A oto drużyny biorące udział w rozgrywkach mistrzowskich:

Grupa I

1. Zakład Koksochemiczny
2. Zakład Mat. Ogniotrwałych
3. Aglomerownia
4. Wielkie Piece
5. Stalownia

Grupa II

1. W-1
2. Transport Kolejowy
3. W-21
4. Wydz. Mechaniczny
5. KF ZMS

W rozegranych pierwszych spotkaniach uzyskano następujące wyniki:

Zakład Koksochemiczny — Zakład Materiałów Ogniotrwałych 2:3 (2:2)

Aglomerownia — Wielkie Piece 5:1 (1:1)

W-1 Transport Kolejowy 0:1 (0:1)

Wydział Mechaniczny — W-21 1:0 (1:0).

*

W dniu 30 sierpnia br. koszykarze Hutnika wyjechali na 2-tygodniowe zgrupowanie kondycyjno - szkoleniowe do Michałowic. Wyjechało 10 zawodników wraz z trenerem i kierownikiem drużyny. Na zgrupowaniu koszykarze będą się przygotowywać przed zbliżającymi się rozgrywkami o mistrzostwo kl. A.

*

Również siatkarze Hutnika po miesięcznym „odpoczynku" rozpoczęli systematyczne treningi. W dniach od 8 do 20 bm., będą się przygotowywać do mistrzowskich rozgrywek o wejście do kl. A na zgrupowaniu, na miejscu. Treningi będą się odbywać codziennie na stadionie Hutnika i będą prowadzone przez trenera **Korzeniaka** i kierownika drużyny **Witkowskiego.** Na zgrupowaniu będzie 15 zawodników. Również i siatkarki naszego klubu rozpoczęły treningi w dniu 4 września na sali, przygotowując się do rozgrywek o mistrzostwo kl. B.

*

Od 15 września Klub Sportowy Hutnik organizuje Ligę Huty im. Lenina w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn. W związku z tym sekretariat Klubu mieszczący się w Nowej Hucie przy Osiedlu B-1, ul. Wojska Polskiego 4, przyjmuje zgłoszenia do rozgrywek. Wszelkich informacji udziela sekretariat telefonicznie lub osobiście. Nr telef. 49-68 lub 433-05.

AB

Książeczka mieszkaniowa P K O najpewniejszym środkiem do uzyskania własnego „dachu nad głową"

NOWA polityka mieszkaniowa, której kierunek został wytyczony na XI Plenum KC PZPR zerwała ostatecznie z dotychczasowym systemem powszechnego rozdawania mieszkań za darmo. Kto chce lepiej mieszkać musi zdobyć się na wysiłek proporcjonalny do swojej sytuacji materialnej. Tylko najmniej zarabiający mogą liczyć na bezpłatny przydział mieszkania wybudowanego przez państwo i to jednak po uprzednim złożeniu kaucji.

Włączenie własnych środków ludności do budownictwa mieszkaniowego, przy utrzymywaniu nadal poziomu budownictwa państwowego, pozwoli szybciej poprawić sytuację mieszkaniową w kraju, a niejednego lekkomyślnego obywatela zmusi do pomyślenia o przyszłości i do szacunku dla dobra, jakim jest mieszkanie.

Istnieje, jak wiadomo szereg różnych form budownictwa, pozwalających na uzyskanie mieszkania przy pomocy własnych środków pieniężnych. Do nich należy:

budownictwo zakładowych domów mieszkalnych,

spółdzielnie mieszkaniowe o charakterze własnościowym,

budownictwo indywidualne domków jednorodzinnych lub małych domków mieszkalnych, składających się nie więcej jak z czterech pokoi.

U nas w Hucie im. Lenina najdogodniejszą formą zdobycia własnego „dachu nad głową" jest udział w Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, zrzeszającej już dziś ponad 250 członków. Jakkolwiek wkład własny stanowi tu tylko 20 proc. kosztów budowy mieszkania, to wniesienie kilkunastu, czy choćby kilku tysięcy złotych w postaci jednorazowej wpłaty przerasta możliwości finansowe wielu pracowników kombinatu.

Dlatego też z uznaniem należy powitać wprowadzony niedawno przez PKO specjalny system gromadzenia wkładów pieniężnych na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych. Podstawą tego systemu jest szereg uchwał Rady Ministrów, z których jedna, a mianowicie Uchwała nr 65 z 15 marca br. zapewnia r e a l n ą w a r t o ś ć wkładów mieszkaniowych na książeczkach oszczędnościowych PKO. Oznacza to, że członek spółdzielni, który gromadzi wkład na mieszkanie na książeczce, uzyskuje zabezpieczenie swych pieniędzy przed zwyżką cen w budownictwie. Zatem ani on, ani spółdzielnia, nie potrzebują się martwić, czy wzrośnie np. koszt robocizny i materiałów budowlanych, ryzyko bowiem przejmuje na siebie w całości PKO.

Wkłady gromadzone na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych nie tylko są oprocentowane w normalnej wysokości 3 proc., ale książeczki te biorą ponadto udział w losowaniu premii pieniężnych. Na fundusz premiowy przeznacza PKO dodatkowe oprocentowanie w wysokości półtora procent od sumy wkładów. **Wysokość premii wynosi 3 tys. zł.** Przypadające dla każdego województwa premie są rozlosowywane co pół roku wśród właścicieli mieszkaniowych książeczek oszczędnościowych pod warunkiem, że dokonali oni w półroczu poprzedzającym losowanie sześciu zadeklarowanych wkładów miesięcznych lub utrzymują na książeczce wkład w zadeklarowanej wysokości.

Każdy, kto chce mieć własne mieszkanie powinien więc jak najprędzej otworzyć książeczkę i gromadzić na niej wkład mieszkaniowy w drodze systematycznych wpłat miesięcznych. Dotyczy to w szczególności naszej młodzieży, zamieszkującej jeszcze w dużej części hotele pracownicze. Przez uzyskanie własnego mieszkania będzie mogła ona założyć rodzinę. Również rodzice, względnie opiekunowie dziecka, chcąc mu zabezpieczyć mieszkanie po dojściu do pełnoletności powinni już dziś o tym pomyśleć i otworzyć książeczkę mieszkaniową, składając w PKO oświadczenie o przeznaczeniu wkładu.

Gdzie i w jaki sposób można otworzyć sobie książeczkę mieszkaniową PKO? Książeczki tego rodzaju wystawiane są wyłącznie przez placówki PKO, tj. przez oddziały i ekspozytury. Książeczkę wystawia się na imię i nazwisko osoby składającej wniosek, przy czym właściciel podpisuje oświadczenie o przyjęciu do wiadomości „Postanowień" wydanych przez PKO, które stanowią umowę między wkładcą a instytucją. Deklaruje się ponadto wysokość wkładu, okres systematycznego oszczędzania, który powinien wynosić co najmniej dwa lata oraz wysokość wpłat miesięcznych.

Jeśli budowa lub uzyskanie mieszkania ma nastąpić poprzez Robotniczą Spółdzielnię Mieszkaniową przy Hucie im. Lenina, to przy otwieraniu książeczki należy także złożyć pismo Spółdzielni, podające wysokość wkładu jaki ma być wniesiony na książeczce i wysokość rat miesięcznych.

Załodze naszej huty stworzono szczególnie korzystne warunki do z o r g a n i z o w a n e g o oszczędzania na własne mieszkanie. We wszystkich Radach Oddziałowych są do pobrania specjalne deklaracje, po wypełnieniu których i określeniu wysokości comiesięcznej kwoty pieniężnej, będą pieniądze automatycznie wpłacane na książeczkę PKO, wprost z listy płac. Pozostaje więc tylko szybko powziąć decyzję, otworzyć sobie książeczkę PKO i zacząć systematycznie oszczędzać.

Z naszej strony życzymy szybkiego uzbierania wymaganej sumy i otrzymania od Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej własnego „dachu nad głową".

j.d.

Przyuważ Dzidka to już czwarty dzisiaj wpadnie... Rys. Jerzy Napieracz

OZR uruchomił w kombinacie szewski punkt usługowy

Niedawno otwarty został w kombinacie usługowy punkt szewski. Podobnie jak przed półtora rokiem warsztat wykonuje wszystkie naprawy obuwia nie tylko służbowego, lecz także prywatnego. Warto dodać, że opłaty za reperację są o 10 proc. niższe niż w spółdzielniach na terenie miasta. Drugą nie mniej chyba ważną zaletą przyzakładowego punktu, to szybkość wykonywania reperacji. Korzystajmy więc z usług naszych hutniczych szewców, którzy mają swój warsztat w baraku po Wydziale Dróg i Zieleńców, obok dawnego budynku dyrekcji huty.

Chcemy kształtować smak artystyczny widza...

Wywiad z dyrektorem Teatru Ludowego w Nowej Hucie Kr. Skuszanką

W związku z niedawnym pobytem Teatru Ludowego na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Paryżu oraz rozpoczęciem nowego sezonu teatralnego, zwróciliśmy się do kierownika zespołu dyr. K. Skuszanki z prośbą o zaznajomienie Czytelników z najbliższym planem pracy nowohuckiego teatru.

— *Sezon ogórkowy mamy już poza sobą, chcielibyśmy się dowiedzieć, jaką nową sztukę przygotowujecie i kiedy odbędzie się jej premiera?*

— Będzie to sztuka Camusa „Stan oblężenia", która ukaże się około 20 października br.

— *Przypuszczamy, że nie jest to jedyna sztuka, jaką macie w planie w nowym sezonie, znając żywotność waszego zespołu...*

— Nowy sezon rozpoczął Teatr Ludowy 30 sierpnia, współczesną sztuką amerykańskiego pisarza Nasha „Zaklinacz deszczu", która dotychczas cieszyła się dużą frekwencją.

Poza tym we wrześniu grane będą na przemian paryskie przedstawienia „Księżniczka Turandot" oraz „Jacobowsky i pułkownik". Ci, którzy tych sztuk jeszcze nie oglądali, mają okazję zobaczyć je do końca września. Po tym terminie sztuki te nie będą mogły być wznowione ze względu na trudności z przechowywaniem dekoracji, ponieważ zaplanowane przez ZBM zaplecze Teatru Ludowego nie zostało dotychczas zrealizowane.

W październiku poza „Zaklinaczem deszczu" wejdzie na scenę teatru wspomniana już sztuka Camusa „Stan oblężenia".

Teatr Ludowy nie zapomina również o swych najmłodszych entuzjastach, których tak dużo jest w Nowej Hucie i przygotowuje dla nich bajkę „Zakięta królewna", która ukaże się najprawdopodobniej w listopadzie. O ile będą zamówienia szkolne, teatr wznowi przedstawienie „O dwóch takich, co ukradli księżyc" według powieści K. Makuszyńskiego.

Poza tym Teatr Ludowy zamierza wystawić dwie nowe sztuki. Będą to: adaptacja powieści Ilji Erenburga „Burzliwe życie Lejzorka Roitszwańca", która ukaże się w grudniu, oraz po Nowym Roku

„Sen srebrny Salomei" J. Słowackiego.

W okresie zimowym wystawimy szekspirowską „Burzę", „Fausta" Goethego oraz starohinduską baśń Sudraki „Gliniany wózek" w reżyserii hinduskiego dramaturga, reżysera i aktora Habiba Tanvire.

— *Interesuje nas, jak obecnie przyjmowane są sztuki Teatru Ludowego przez publiczność i jaką cieszą się frekwencją?*

— W ciągu ostatnich dwóch lat liczba widzów wzrosła prawie dwukrotnie. Teatr Ludowy znajdzie swych zwolenników tak wśród inteligencji pracującej, jak i w środowisku robotniczym Nowej Huty i Krakowa. Chętnie odwiedzają nasz teatr również liczne grupy wycieczkowe z różnych stron kraju.

Olbrzymim powodzeniem cieszyły się np. sztuki „Księżniczka Turandot", „Jacobowsky i pułkownik" i „Zaklinacz deszczu". Nieco mniej zwolenników znalazły: sztuka Broszkiewicza „Imiona władzy" jedna z najpoważniejszych pozycji politycznych i wskutek tego nie dla wszystkich przystępna, oraz debiut autorski T. Karpowicza „Późno wracamy do domu".

— *W prasie warszawskiej czytaliśmy wiele na temat repertuaru waszego teatru i koncepcji reżyserskiej wystawianych przez was sztuk. Były i takie głosy, że wasze sztuki są za trudne dla przeciętnego widza Nowej Huty. Jakie jest pani zdanie na ten temat?*

— Teatr Ludowy wyrosły w środowisku robotniczym Nowej Huty, nie jest teatrem o charakterze wybitnie rozrywkowym, lecz przez wystawianie sztuk poważnych zmusza publiczność do myślenia, do wyciągania odpowiednich wniosków i tez.

Chcemy nagiąć publiczność do repertuaru, chcemy realizować swe poglądy ideowo-artystyczne, chcemy do nich zaagitować robotniczą widownię, przyciągnąć ją do nas i kształtować jej smak artystyczny.

Droga, którą kroczy Teatr Ludowy jest trudna, wymagająca dużo silnej woli ze strony zespołu i zyskuje albo zapalonych entuzjastów, albo zdecydowanych przeciwników. Ale tych ostatnich jest coraz mniej. Wzmożona frekwencja jest dowodem, iż obrany kierunek przynosi dobre rezultaty. Zresztą Teatr myśli o wszystkich i sztuki poważniejsze przeplata sztukami o lżejszym charakterze.

— *Chcielibyśmy jeszcze usłyszeć kilka słów na temat niedawnego pobytu waszego teatru w Paryżu. Jakie wrażenia odniósł zespół z Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego? Jak zostały przyjęte paryskie przedstawienia sztuki Gozziego „Księżniczka Turandot" oraz Werfla „Jacobowsky i pułkownik"?*

— Krótkie notatki informacyjne na ten temat zostały podane do prasy bezpośrednio po powrocie artystów z zagranicy, natomiast szersze omówienie pobytu Teatru Ludowego w Paryżu nastąpi na ogólno-polskiej konferencji prasowej, która odbędzie się w ciągu najbliższych dwóch tygodni w Klubie Dziennikarzy w Krakowie.

Warto podkreślić, iż obie sztuki cieszyły się wielkim powodzeniem i uznaniem paryskiej publiczności. „Turandot" zainteresowała widzów od strony artystycznej, a „Jacobowsky i pułkownik" od strony politycznej, przy czym ta ostatnia wywołała ożywioną polemikę. Dowodem dużego sukcesu jest fakt, że Teatr Ludowy został zaproszony na Międzynarodowy Festiwal Teatralny w 1959 r.

— *Mamy nadzieję, że po doświadczeniach zdobytych za granicą i po przerwie urlopowej nastrój w waszym zespole jest jak najlepszy?*

— O tak! Czujemy się doskonale, jesteśmy pełni zapału do dalszej pracy, pełni wiary we własne siły. A rezultat naszych wysiłków oceni już sama widownia.

Rozmawiała:
BARBARA STYLO

Nowa Huta w fotografii

Wydział Kultury Prezydium DRN w Nowej Hucie i Polskie Towarzystwo Fotograficzne Oddział Nowa Huta organizują wystawę fotograficzną „Nowa Huta w fotografii".

Niezależnie od cennych nagród za prace wyróżnione, fotogramy zakwalifikowane przez Komisję Artystyczną zostaną zakupione przez Wydział Kultury do opracowania albumu Nowej Huty.

Szczegółowych informacji udziela oraz przyjmuje zgłoszenia sekretariat PTF, C-32, bl. 1, codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17-tej do 20-tej w terminie do 15. X. 1958 r.

MUCHY W ZUPIE

Zamiast felietonu publikuję dziś list naszej czytelniczki pani Krystyny.

SZNYCLE Z KOŚCIĄ

Kochana Redakcjo. Mam na pieńku z ekspedientami nowohuckich sklepów mięsnych. Gdy mnie zobaczą na progu jatki zaraz krzyczą: „O, ta pani co chce sznycli bez kości i pergaminowego papieru. Widział kto, jaka paniusia się znalazła". Zaczęło się od tego, że poprosiłam aby mi zawinięto smalec w nieprzemakalny papier. Ekspedientka wybałuszyła oczy i mówi: — Pergamin? Coś pani z księżyca spadła. Bierz pani w tym w czym dają.

Był upał. Nim doszłam do domu smalec zamienił się w tłusty sos. Połowę wyrzuciłam. Innym razem udałam się sklepu mięsnego na A-1, koło poczty. Sympatyczny pan w brudnym fartuchu zdjął z haka żylasty ochłap niewiadomego koloru. Podsunął mi pod nos i uśmiechając się powiedział. — Świeżutkie mięsko na siekane, bierz pani kilo. Sznycle dobra rzecz. Nie chciałam kilograma tylko 30 dkg. Bardzo się tym zdziwił, ale ponieważ nie było wyboru, poprosiłam by obmył mięso przed zmieleniem.

Obmyć? Coś pani taka czyściocha. Na mycie szkoda czasu, i tak człowiek nie wie z czego tyje. — Zmel mięso na maszynce, dorzucił olbrzmią kostomachę. Mięso na sznycle sprzedaje się tylko z kością. Co miałam robić, wzięłam. Nie lubię awantur.

Ja naprawdę wielu rzeczy nie rozumiem, mimo, że 5 lat korzystam z nowohuckich sklepów. Większość kobiet kupuje często pół kostki masła. Ileż przez to ekspedientki mają zbędnej roboty. Przeciąć, zważyć, zapakować. Widocznie kierownictwo Zakładów Mleczarskich dotychczas nie wpadło na pomysł by produkować kostki o wadze 10, lub 15 dkg.

Wybacz Redakcjo, że zawracam ci głowę takimi drobiazgami, ale człowieka diabli biorą gdy przez niedbalstwo kupuję kaszę mieszaną z grochem, mąkę w dziurawych torbach, obłocony chleb i brudne mięso. Niedobrze ci się robi, gdy ekspedient brudnymi rękami wydaje towar, odbiera pieniądze, gdy nie ma nakrycia na głowie i czystego fartucha. Uwagi na ten temat pomija milczeniem, albo ordynarnie odpowiada.

Osobna sprawa to wydawanie reszty. Obliczyłam kiedyś, że przez tydzień zostawiłam w różnych sklepach około 50 zł. 20 gr. Zawsze brakuje drobnych do wydania. Upomnisz się, zaraz odpowiedzą — „nie pamiętam 10 groszy nie majątek". Czy to tak trudno rano, przed otwarciem sklepu zaopatrzyć się w bilon. Widocznie tak, skoro resztę wydaje się bułkami, zapałkami i kostkami „Maggi".

Na tym kończę, ale nie myśl Redakcjo, że to wszystko. Takich historyjek jest masa. Pomóż Redakcjo, jeśli potrafisz.

Twoja stała czytelniczka
KRYSTYNA

WYSTAWA GRAFIKI
w Zakładowym Domu Kultury

Jak już donosiliśmy ZDK zorganizował w swych pomieszczeniach przy ul. Majakowskiego 2 stały punkt wystawowy celem spopularyzowania wśród mieszkańców Nowej Huty — sztuki plastycznej.

Pierwsza wystawa została otwarta z okazji „Dnia Hutnika" i obejmowała prace artystów - amatorów, dorosłych i dzieci, zrzeszonych w Ognisku Plastycznym Domu Kultury.

Na drugą złożyły się dzieła współczesnych plastyków krakowskich wypożyczone z Centralnego Biura Wystaw Artystycznych.

Otwarta obecnie z rozpoczęciem nowego sezonu wystawa poświęcona jest współczesnej grafice krakowskiej. Eksponatów podobnie jak poprzednio dostarczyło CBWA.

Przy tej okazji warto wspomnieć ,że do przeszłości należy okres, kiedy to książki wydawane były bez większej troski o ich wygląd zewnętrzny. Z każdym rokiem zwiększają się nasze wymagania co do wyglądu publikacji, każde wydawnictwo usilnie stara się, by treść książki znalazła jak najbardziej estetyczną i najciekawszą oprawę graficzną.

Prace, które znalazły się na wystawie w Domu Kultury wyszły z pracowni najwybitniejszych grafików krakowskich. Na pierwszy plan wybijają się wśród nich drzeworyty o muzycznej tematyce („Duet", „Trio", „Harnasie") ADAMA MŁODZIANOWSKIEGO, grafika średniego pokolenia, który swymi winietami z przerywnikami zdobił szereg publikacji Polskiego Wydawnictwa Muzycznego.

Trzy prace prof. SRZEDNICKIEGO, wykładowcy ASP, różniące się między sobą zarówno techniką jak i potraktowaniem tematu świadczą o różnorodnych zainteresowaniach autora. Wśród tych prac znajdzie się bowiem przywodzący na myśl tradycje XIX-wiecznej, ambitnej litografii „Zwyczaj ludowy", bardzo ciekawy, utrzymany w ciepłym tonie, barwny drzeworyt „Pejzaż z łodziami" i pochmurny „Pejzaż z żaglówkami" — (sucha igła).

Uwagę zwracają pełne wyrazu, choć niewątpliwie trudne, prace STANISŁAWA RZEPY — „Cykl IOA", „Cykl IOB", „Nokturn" (wszystko akwatinta), a także całkowicie od nich odmienna, delikatna, pastelowa „Zakwitająca dziewczyna" STEFANII DRETLER - FLIN (monotypia).

Jak widać z powyższego technika wystawianych prac jest bardzo różnorodna. Spotkamy bowiem na wystawie drzeworyt, akwatintę, monotypię, litografię, rysunek tuszem i suchą.

WALERY PISAREK

Felieton filmowy ◆ Współczesne czarownice płoną na stosach ◆ Heroizm ludzi straconych ◆ Nowe filmy

Mała notatka w prasie amerykańskiej, zawiadamia, że po 270 latach uchylono wyrok na „czarownice" z Salem i rehabilitowano je w oczach opinii publicznej. Ten mały fakt stał się przyczynkiem do sztuki amerykańskiego, postępowego pisarza ARTURA MILLERA, który tym właśnie wydarzeniom poświęca dramat „Czarownice z Salem". Rzecz dzieje się u wschodnich wybrzeży Ameryki w 1680 roku. W dusznej atmosferze wzajemnej nieufności, ciemnoty i zabobonu rodzi się histeria „spółki z szatanem", zaklęć, czarownic. Małe miasteczko jest widownią procesów o herezje, aktów fanatyzmu, które załamują ludzi moralnie zdrowych, demoralizują społeczeństwo. Nie pomogły wysiłki wolnych od przesądów ludzi. Bohaterowie Millera idą na śmierć.

Sztuka, jak pamiętamy stała się dla autora przyczyną niemałych kłopotów politycznych. Komisja do badania działalności antyamerykańskiej dopatrywała się w tej sztuce analogii politycznych do współczesności amerykańskiej i kilkakrotnie wymierzała karę Millerowi. Ogromny ładunek społeczno - obyczajowy „Czarownic z Salem" i oskarżycielski charakter jaki zawierają, jeszcze nie raz stały się powodem licznych zarzutów. Sztuka jednak rozeszła się po wszystkich scenach świata, a nawet doczekała się filmowej adaptacji francusko-niemieckiej, którą będziemy oglądać na naszych ekranach.

Raymond Rouleau jest aktorem, inscenizatorem, reżyserem i scenarzystą. Film „Czarownice z Salem" należy do największych osiągnięć. Scenariusz tego filmu opracował Jean Paul Sartre, zachowując doskonałą atmosferę świętej inkwizycji, dramatu osobistych przeżyć, oraz beznadziejności walki z tym najgorszym z zabobonów. Natomiast Sartre odbiegł od obyczajowości Millera, od ostrza politycznego sztuki, pominął w filmie konflikty moralno - społeczne wydarzeń Salem, natomiast położył nacisk na sztukę dramatu, obracającą się wokół niesnasek małżeńskich Proctorów.

Uważam, że w ten sposób zubożono wyrazistość dramatu Millera. Uczyniono z zasadniczej fabuły jedynie tło, a ciężar gatunkowy otrzymał wątek osobisty.

Scena ze świetnego filmu Raymonda Rouleau „Czarownice z Salem". Scenariusz tego filmu napisał Jean Paul Sartre.

Film jednak jest doskonale grany, świetnie zrobiony, posiada prawdziwie artystyczny kształt. Warto przypomnieć, że na festiwalu w Carlovych Varach zyskuje w 1957 r. nagrodę zbiorową za grę aktorską, z wyróżnieniem głównych odtwórców — Simone Signoret, Yves Montanda i młodej debiutującej artystki Mylene Demongeot. Mimo pewnych uproszczeń wobec sztuki teatralnej, film ten jest postępową, ofensywną pozycją wobec nietolerancji współczesnych fanatyków.

Jeden z pierwszych filmów polskich, jakie czekają w miesiącach jesiennych na widza to dokument sfabularyzowany Różewicza pt. — „WOLNE MIASTO", opowieść o Gdańsku w przeddzień drugiej wojny światowej, zakończona tragiczną obroną. Poczty, jako ostatniego bastionu polskości na tym terenie.

Różewicz podjął trudne zadanie oddając hołd poległym bohaterom musiał trzymać się wierności wydarzeń i ludzi, dlatego film jego trzeba nazwać dokumentem historii, dokumentem zbliżonym do widza, poprzez fabułę, ale oddającym wiernie to, co działo się w Gdańsku 1939 roku.

W pierwszej części filmu mamy obraz Gdańska, jako „miasta wolnego", w którym jednak z dnia na dzień narasta sytuacja dyskryminacji narodowej, prześladowanie Polaków przez Niemców, prowokacje wobec pracowników Poczty. Wreszcie dochodzi do otwartego ataku niemieckiego na Pocztę. Zamknięci wewnątrz budynku, otoczeni przez nieprzyjaciela, bronią się Polacy w prawie beznajdziejnej sytuacji. Mówię — w prawie beznadziejnej — bo podtrzymuje ich wiara w pomoc, która ma nadejść. Ta wiara, tak charakterystyczna dla walk powstańczych, uchwycona przez reżysera nadaje filmowi gorzki smak autentyzmu. — Niestety, nikt nie spieszy z odsieczą zagrożonej pozycji Polski w „wolnym mieście Gdańsku". Giną wszyscy bohaterscy brońcy, przy życiu pozostaje do dziś zresztą — woźna, która dała świadectwo prawdzie po tylu latach.

Film jest wzruszający, a jednocześnie tak bardzo potrzebny tradycjom narodowym. Nie ustrzegł się jednak od pewnej sztuczności dialogów, reżyserii, a nawet gry aktorskiej. Najlepsze są bezsprzecznie sceny obrony samej Poczty, oraz sekwencje walki. Piękny obraz naszego heroizmu narodowego. Tak radzę patrzeć na to dzieło filmowe.

NOWE FILMY:

„DOROŚLI I DZIECI" — jeszcze jeden film jugosłowiański o wojnie, przedstawiający problem konspiracji od strony moralnej.

„SOBOTNI WIECZÓR" — premiera jugosłowiańskiego filmu „cywilnego", czyli po raz pierwszy Jugosławia na naszych ekranach w krótkich nowelach o dniu codziennym. Brawo, wreszcie przełom!

„DAMA Z PERŁAMI" — melodramat niemiecki ze sfer artystyczno-dyplomatycznych. Kto lubi mocne sceny — niech płacze.

„FAUSTYNA" — to hiszpańska komedia fantastyczna, oparta na micie doktora Fausta. W roli głównej Maria Felix.

„SIOSTRY" — dramat według powieści A. Tołstoja. Film kolorowy, panoramiczny, jeszcze trochę teatralny, ale świetnie grany.

„OSAMOTNIONY" — czechosłowacki dramat psychologiczno - społeczny. — Człowiek zaszczuty, prześladowany, który traci nadzieję. Coś współczesnego i odkrywczego.

„BEZ BÓLU" — Jean Ganin popularyzuje bezbolesne porody. To zamówienie społeczne chyba zawiodło. A szczególnie sceny porodu, pełne naturalizmu i trochę niesmaczne.

WERYFIKACJA
czy przeglądanie ankiet?

Zanim przejdę do poruszenia sprawy zasadniczej, parę słów wstępnych — jak przystało na dobrą informację. A więc od paru miesięcy prowadzona jest w hucie weryfikacja pracowników umysłowych, których jak wiadomo mamy ponad 3 tys. Sporo, prawda? Powoli stan ten zmniejsza się do realnych potrzeb, w tym zakresie. Jak piszemy w innym miejscu naszej gazety, w najbliższym czasie zwolnionych zostanie dalszych 242 pracowników administracyjnych.

Do tej pory zweryfikowano już około 50 proc. pracowników. Do działu kadr stale wpływają kwestionariusze i wnioski. Jakie? — to za chwile.

Niedawno niżej podpisany zainteresował się przebiegiem weryfikacji, przeglądnął kilka arkuszy weryfikacyjnych, skonfrontował parę faktów i doszedł do wniosku, że o ile dalej potoczy się weryfikacja po tej drodze jak obecnie, nie spełni ona swojego zadania. Bo czy można mówić o rzetelnej weryfikacji (podkreślam, **o weryfikacji**) jeżeli ogranicza się ona w wielu wypadkach do sprawdzenia ankiety i wypełnienia kilkunastu rubryk w odpowiednim kwestionariuszu. Pomija się przy tym umiejętnie, lub przekreśla, bodaj najważniejszą z nich. Myślę o rubryce, w której komisja powinna wpisać, czy ob. X. powinien pozostać na zajmowanym stanowisku, czy nie, czy nadaje się do wykonywania tej pracy, czy też może należałoby go przesunąć na wyższe lub niższe stanowisko.

Do rzadkości należą wypadki, że zespół weryfikacyjny proponuje zmianę stanowiska w dół, lub w górę. A to miała na celu m. in. weryfikacja. Ludzie, którzy nie nadają się do pełnienia posiadanej obecnie funkcji, powinni ustąpić miejsca tym, którzy mają odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie, a zajmują się czym innym, tylko dlatego, że gdy przyszli do pracy — taki właśnie był wolny etat. Weryfikacja powinna sprawy te uregulować, poprzesuwać ludzi zgodnie z ich kwalifikacjami na właściwe miejsce. Niestety, niewiele jest tego rodzaju wniosków.

Są natomiast zgoła inne wnioski, nieraz wprost paradoksalne. Kilka przykładów. Komisja nr 14 rozpatrując sprawę ob. C. posiadającego 4 klasy szkoły podstawowej(!) stwierdza m. in., że „...**Ze wzg'ędu na niepełne wykształcenie napotyka na trudności w pracy zawodowej jako magazynier...**", równocześnie w innej rubryce pisze się: ocena weryfikacyjna praktyki: „**wyższa od wymogów**" i że „długa praktyka zawodowa zwalnia od obowiązków uzupełniania wiadomości".

Uwieńczeniem wszystkiego jest wniosek kierownika (który bierze udział w posiedzeniu zespołu weryfikacyjnego) o przeszeregowanie z 1.200 — 1.400 zł (plus premia). Czyż trzeba komentować ten przykład? — Zdaje się, że nie.

Idźmy dalej: ob. B. posiadający wykształcenie 7 klas. W opinii czytamy: „**brak inicjatywy i zmysłu organizacyjnego**". Wymagane na tym stanowisku wykształcenie — średnie. Tymczasem o tym nic, ale jest za to wniosek o przeszeregowanie z 1.300 do 1.450 zł (plus premia). Chciałoby się spytać, co to ma wspólnego z weryfikacją. Włosy dęba stają, gdy przegląda się ankiety i wnioski o przeszeregowania ludzi, którym brak jest odpowiednich kwalifikacji, którzy nie wykazują się nawet (jak to mieliśmy okazję przekonać się na podstawie przytoczonych przykładów) dobrą pracą i inwencją. Czy takie stawianie sprawy jest bodźcem do podnoszenia swoich kwalifikacji i do nauki, skoro ona nie popłaca?! W dalszym ciągu toleruje się zajmowanie stanowisk przez ludzi do tego nieprzygotowanych. Nic też dziwnego, że wszyscy starają się odwlec termin uzupełnienia wymaganego wykształcenia.

Na przykład zespoły weryfikacyjne nr 5, 16 zobowiązują niektórych pracowników do uzupełnienia swoich braków w wykształceniu, aż do 1965 r. Oczywiście pozostaną do tego roku na tych samych stanowiskach, czasem kierowniczych. Nikt nie ma odwagi powiedzieć człowiekowi, że najpierw trzeba uzupełnić swoje wykształcenie, a potem dopiero będzie mowa o awansie. Komisja jednak woli być dobrym wujkiem i nie narażać się. Bywa i tak, że na uzupełnienie jakichś kursów zaocznych też daje się 5—6 lat i też pozostawia się pracownika na dotychczasowym stanowisku, chociaż bez wątpienia znalazłoby się lepszych, odpowiedniejszych do tego ludzi.

Trzeba więcej przykładów? Chyba zbyteczne. Jest ich dużo i co ciekawsze wyłapuje Dział Kadr, na który zwala się potem winę za ewentualne wstrzymanie przeszeregowania.

Za niesłuszny uznać trzeba sam sposób przeprowadzania weryfikacji. Wygląda ona mniej więcej następująco: zbiera się zespół weryfikacyjny (i kierownik wydziału) przegląda teczkę z aktami, wypełnia odpowiednie rubryki i o decyzji zderyfikowania zawiadamia zainteresowanego. Wydaje się, że tak można postępować jedynie w wypadkach oczywistych, nie nasuwających **żadnych wątpliwości**, natomiast w większości wniosek o zweryfikowanie powinien być poprzedzony rozmową z pracownikiem i wnikliwą oceną jego pracy. Nie chodzi tu o egzamin, (przecież i taki przydałby się dla wielu osób) ale — nie muszę nikogo przekonywać — o znaczeniu indywidualnej rozmowy przy każdorazowej ocenie człowieka. Łatwiej byłoby wówczas o konstruktywne wnioski co do wieku osób.

Z tego pobieżnego przeglądu przebiegu weryfikacji nasuwa się nieodparcie wniosek, że przebiega ona niezupełnie dobrze. Weryfikacja powinna m. in. odpowiedzieć na pytanie, jakie nurtuje wszystkich szczególnie w obliczu potrzeby zwolnienia dalszej, dużej grupy pracowników administracyjnych, — **które to osoby powinny być zwolnione.** Na podstawie dotychczasowych wyników weryfikacji ciężko będzie ustalić listę najsłabszych, najmniej przydatnych pracowników. Obawiamy się, że swoim kolębim sercem wyrządzi się krzywdę ludziom najmniej na nią zasługującym a więc posiadającym odpowiednie kwalifikacje i wykształcenie.

Nie dojdzie do tego, o ile weryfikacja przestanie być jedynie zwykłym przeglądem ankiet i załączników, lecz stanie się faktycznie naturalną oceną przydatności każdego pracownika na zajmowanym stanowisku.

J. Żab.

Dom Kultury HiL wznowił swą działalność

Po przerwie wakacyjnej oficjalną prapremierą „Wielkiej rewii na małej scenie" rozpoczął już normalną pracę Dom Kultury Huty im. Lenina. Zapełniły się korytarze i sale wykładowe, a specjalnie rojno jest w sekretariacie, gdzie przyjmuje się jeszcze zapisy na wszelkiego rodzaju kursy i do różnych zespołów. W pierwszych dniach września zgodnie z planem rozpoczęła się już nauka w klasach instrumentów muzycznych oraz na Kursie Radiomechanicznym, a w bieżącym tygodniu rozpoczną się zajęcia w Ognisku Plastycznym i Baletowym, Kurs Kroju i Szycia, Kurs Fotoamatorów oraz nastąpi uroczyste otwarcie nowego sezonu świetlicowego w Dziale Pracy wśród Dzieci.

WP

Co-gdzie-kiedy?

Kina

ŚWIT — godz. 16.30, 19.30 do 11 bm. „Czarownice z Salem" — dramat prod. francuskiej, od 12 bm. godz. 15.45, 18, 20.15 „Cichy Don" cz. I — ekranizacja powieści Szołochowa prod. radz.

ŚWIT, mała sala — godz. 15, 17, 19 do 7 bm. „Skarb kpt. Martensa" — sens. prod. polskiej, 8—12 bm. „Wielka przygoda" — podróżn. prod. szwedzkiej.

ŚWIATOWID — godz. 15.45, 18, 20.15 do 11 bm. „Wolne miasto" — woj. prod. polskiej, od 12 bm. godz. 16, 18, 20 „Kochankowie z Werony" — prod. franc.

ŚWIATOWID, mała sala — godz. 15, 17.15, 19.30 do 7 bm. „Królowa Margot", od 8 bm. godz. 15, 17, 19 „Ganga" — dramat prod. hinduskiej.

Teatry

LUDOWY — 6 bm. godz. 19.15 „Jacobowsky i pułkownik", 7 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot", 8 bm. nieczynny, 9—11 bm. godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu", 12 bm. godz. 19.15 „Księżniczka Turandot".

Dom Kultury HiL

6 bm. godz. 20 Zabawa taneczna.

7 bm. godz. 10.30 Bajki filmowe dla dzieci, godz. 13 „Wielka rewia na małej scenie", godz. 19 dancing.

8 bm. godz. 17 „Wielka rewia na małej scenie", godz. 17 Gry i zabawy dla dzieci w jęz. angielskim, godz. 18 Otwarcie kursu kosmetyki osobistej.

9 bm. godz. 17 „Wielka rewia na małej scenie", godz. 17 Gry i zabawy dla dzieci w jęz. niemieckim, godz. 18 Rozpoczęcie zajęć w ognisku baletowym.

10 bm. godz. 17 „Wielka rewia na małej scenie", godz. 17 Otwarcie kursu fotograficznego.

11 i 12 bm. godz. 17 „Wielka rewia na małej scenie".

Dziecięcy Dom Kultury (os. A-O)

6 bm. godz. 17 Otwarcie roku świetlicowego połączone z Dziecięcym Balem Kostiumowym.

W słoneczne dni przystań Yacht Clubu nad Wisłą zapełnia się młodzieżą

Reportaż z gabinetu psychologii pracy

Zabawa na niby

Dzień 27 sierpnia przyniósł mi dwa odkrycia. Pierwszym z nich było niespodziewane spotkanie koleżanki z czasów studenckich, po kilku latach niewidzenia; drugim — wiadomość, że od „wielkiej bidy" mógłbym być malarzem wysokościowym. Zestawienie moich „odkryć" jest co najmniej dziwaczne. Muszę więc dodać na swoje usprawiedliwienie, że łączą się ze sobą jak najściślej.

Do Przychodni Leczniczo-Profilaktycznej przyszedłem w określonym celu. Zamierzeniem moim było zwiedzenie Pracowni Psychologii Pracy, zwanej w hucie Pracownią Psychotechniczną. Ponieważ w budynku panował remont (mętnie z tym remontem) i połączony z nim bałagan, nie mogłem odnaleźć pracowni.

Przez omyłkę wlazłem do laboratorium i pierwszą osobą, na którą się tam natknąłem, była mgr Krystyna O. Po niedługiej rozmowie zaprowadziła mnie p. Krystyna przed drzwi pracowni. W tym miejscu zaczyna się drugie odkrycie.

U wejścia do gabinetu grupka ludzi. Na pozór zwykli pacjenci, zwraca tylko uwagę ich niezwykłe podniecenie. Dla pewności zapytuję o kolejkę. Jeden z młodych ludzi uśmiecha się i mówi o jakimś fortepianie, na którym będę musiał grać, o ile wejdę do środka. Fortepian, nie frotepian, trzeba iść.

Duży pokój w niczym nie przypomina znanych każdemu gabinetów lekarskich. Zamiast biurka, oszklone szafki z narzędziami chirugicznymi i kozetki, stoją wzdłuż ścian przyrządy o niewiadomym przeznaczeniu. Poczesne miejsce zajmuje dwumetrowy stojak — rama z pionowo umocowanymi prętami, obok coś w rodzaju tablicy rozdzielczej z wieloma przyciskami i wyłącznikami, na stole w pobliżu drzwi jeszcze inne dziwo. Długi korpus urządzenia zaopatrzony w szereg przycisków, chyba ze dwadzieścia. Przed każdym przyciskiem kwadratowe wycięcie.

Ha! Bądź mądry człowieku, do czego to służy. Nie prosta sprawa ta psychologia pracy.

— Pan pozwoli... — tu następuje niezbędna formułka. — Zwracam się do mężczyzny w białym kitlu, który nie jest zajęty badaniem. W tej samej chwili odwraca się do mnie drugi. — A, prasa. No, zobaczymy jaką dziennikarze mają siłę — na początek zostaję obdarzony dynamometrem. **Mgr Arabski** obserwuwuje moje zmagania z oporną sprężyną. — Rozciąga pan do... — Ale to moja prywatna sprawa. Wyobraźcie sobie, że 250.

— Fortepian, proszę mi powiedzieć, gdzie tu jest fortepian — zapytuję, rozglądając się po sali. — Nie ma? — Jestem zlekka rozczarowany. Faktycznie nie ma.

„Fortepianem" okazuje się ten właśnie podłużny przyrząd z wieloma przyciskami, czyli aparat Piórkowskiego do badania uwagi, koordynacji ruchu i spostrzegawczości. **Mgr Kołodziej** wzywa następnego kandydata. O proszę. Włączamy silnik, umieszczony wewnątrz aparatu, walec zaczyna się obracać. W otworach umieszczonych przed przyciskami przesuwają się po jednej białe, poziome kreski. Badanie polega na tym ażeby nacisnąć przycisk, przed którym pojawia się kreska. Każde trafienie oznajmia brzęczek, jednocześnie licznik rejestruje błędy. Na podstawie wyników ocenia się zdolności badanego.

Teraz przechodzimy do drugiego przyrządu. Rama z ruchomymi drążkami, to tzw. aparat drążkowy. W odpowiednim momencie należy przytrzymać opadający w dół jeden z pięciu drążków. Zaznaczam, że nie jest to wcale łatwe, bo nigdy nie wiadomo, który spadnie. Spróbowałem ja szczęścia. Okazało się, że nie idzie najgorzej. Ponieważ badano właśnie malarzy wysokościowych wyciągnąłem stąd prosty wniosek, że mógłbym być takim właśnie malarzem.

Nie na tym kończą się próby. Pozostaje jeszcze tremograf — aparat z ruchomym walcem, zaopatrzonym w podłużne wycięcia. Walec obraca się i w czasie obrotu trzeba tak prowadzić w otworze metalowy ołówek, ażeby nie dotknąć ścianki. Dotknięcie jest błędem. Termograf określa precyzję ruchu.

Niesposób wymienić wszystkie urządzenia, opisać ich działanie i przeznaczenie. Aparat Moedego — ruchomy suport do oznaczania koordynacji oka z ręką, aparat do badania reakcji złożonych z szybkości uczenia się pewnych czynności, aparat do badania rytmu pracy, rozmaite testy, nad którymi trzeba się dobrze nabiedzić. Przez wiele, wiele badań stosownych do obieranego zawodu musi przejść kandydat. Dadzą mu tutaj do ręki powycinane w najrozmaitsze kształty klocki i każą powrzucać je do pudełka przez odpowiednie otwory. Na sygnał świetlny będzie musiał naciskać prawą, albo lewą stopą przyciski, urządzenia do badania reakcji złożonych. Wszystko wygląda chwilami na zabawę, przypomina „Wesołe Miasteczko", trochę bardziej skomplikowane niż zwykle, ale za to ciekawsze.

I po co to, zapyta niejeden. Teraz należałoby powiedzieć o wydajności pracy, o bhp, o tempie produkcji, o zadowoleniu z wykonywanego zawodu i wielu czynnikach, które ściśle wiążą się z badaniami i pracą naukową Pracowni Psychologii Pracy. Tu miejsce na obszerny artykuł naukowy. W ramach reportażyków nie sposób zmieścić wszystkie zagadnienia. Cóż mi więc pozostaje? Pożegnać pracownię i życzyć jej pracownikom jak najlepszych wyników badań.

JERZY WALAWSKI

OGŁOSZENIE

Huta zamierza powierzyć w ramach umowy o dzieło zespołowi pracowników wykonanie dokumentacji części zamiennych urządzeń technologicznych walcowni blach na gorąco i walcowni blach na zimno oraz wielkiego pieca nr 2. Do wykonania powyższych prac potrzebni są pracownicy posiadający umiejętności konstruktorów i kreślarzy branży mechanicznej.

Bliższych informacji w przedmiocie zlecanych do wykonania opracowań — udziela Centralne Biuro Techniczne Huty im. Lenina — budynek administracyjny „Z" III piętro, pokój 341 i 355 (telefon 24-57 i 42-63).

Pisemne oferty z podaniem warunków wykonania dokumentacji, oraz wysokości żądanego wynagrodzenia (ceny jednostkowej) za:

1) rysunek adoptowany (format przeliczeniowy A-1)

2) rysunek nowokonstruowany (format przeliczeniowy A-1)

należy składać w terminie do 12. bm., włącznie w sekretariacie Działu Planowania Inwestycji (budynek Administr. „S", klatka D, pokój nr 236).

Zgłoszone oferty po dniu 12 bm. nie będą rozpatrywane.

Przyjemnie i zdrowo jest wiosłować po pracy. Szybko mknie łódź po Wiśle.

ŚWIAT w FOTOGRAFII

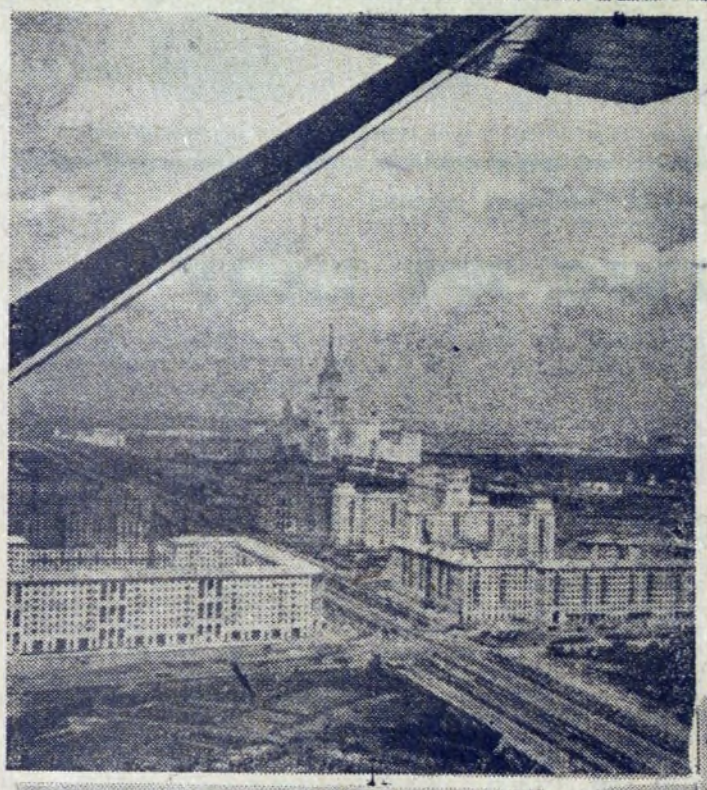

W porcie bałtyckim NRD — Rostocku przystąpiono niedawno do budowy nowego wielkiego mola. Pomyślcie, pochłonie ono ponad 8 tys. wagonów kamienia, o wadze około 120 tys. ton. Gdyby ustawić wypełnione kamieniem wagony jeden za drugim — powstałby z nich pociąg długości około 80 km..

Gigantyczna praca, nie ma co mówić!

Imponująco wygląda z „lotu ptaka" moskiewski uniwersytet im. Łomonosowa na wzgórzach Leninowskich. Okalające go budynki mieszczą pracownie naukowe, laboratoria, biblioteki, czytelnie oraz domy akademickie. Wszystko pomyślane dla wygody studentów.

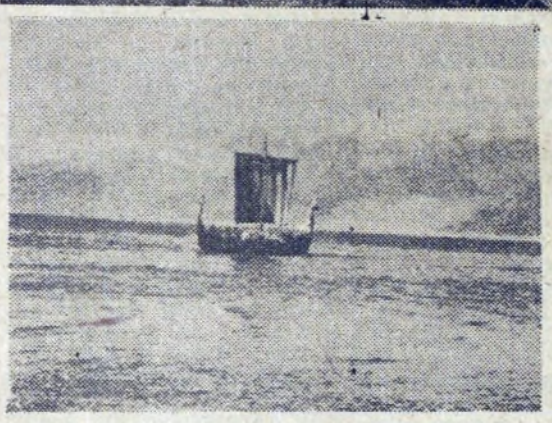

Śladami słynnych łodzi Wikingów postanowili przeprawić się przez Atlantyk młodzi Norwegowie. Wyczynu tego dokonają na dokładnie skopiowanej łodzi Wikingów, zaopatrzonej w charakterystyczny, prostokątny żagiel. Z podróży mają zamiar przywieźć interesujący film dokumentalny.

Czy maszyny mogą być piękne? — o odpowiedź na to pytanie postarali się czechosłowaccy naukowcy i specjaliści budowy maszyn. Doszli oni do wniosku, że maszyny muszą odznaczać się nie tylko pierwszorzędnymi walorami technicznymi, ale powinny mieć też miły dla oka, ładny kształt. Oto Frantisek Zemek modeluje nowoczesną, elektryczną wiertarkę.

Moda na mikropojazdy opanowała cały świat. Po mikrosamochodach przyszła kolej na skonstruowanie takiego oto... mikrosamolocika. Zabiera on podobno na pokład jedną dorosłą osobę i nawet... unosi się w powietrzu. Prezentowany przez nas samolot skonstruowany został we Włoszech.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", Klatka „B". Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99, Sekretariat Redakcji centrala 401-10, wewn. 55-61. Sekretarz Redakcji 47-69, Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

Przegląd prasy technicznej

„Strzała", to elektronowa maszyna do liczenia, którą opisuje inż. **M. Rapaport** w artykule pt. „Cudowne maszyny", zamieszczonym w dwutygodniku „Kraj Rad".

„Strzała" wykonuje dwa tysiące działań na sekundę. Zaopatrzona jest w 43 lampy oscyloskopowe przy pomocy których, może zapamiętać 2048 liczb dziesiętnych, a dwieście tysięcy liczb można utrwalić na taśmie magnetofonowej. Jak wielkie znaczenie ona posiada wskazuje fakt: W Zakładzie Maszyn Matematycznych Akademii Nauk ZSRR rozwiązano zagadnienie o trzystu niewiadomych.

Elektronowa maszyna wykonała zadanie w ciągu trzydziestu godzin. Dla porównania — obliczanie tegoż zagadnienia przy pomocy maszyn do liczenia typu mechanicznego obsługiwanych przez 20—25 ludzi trwałoby trzy do czterech miesięcy. „Strzały" wykorzystuje się z powodzeniem w wielu instytucjach Związku Radzieckiego.

Innego rodzaju, chociaż podobną, jest maszyna „Pogoda". — Aby ustalić dokładną prognozę pogody dla jednej okolicy, trzeba ułożyć kilka tysięcy równań. Oczywiście rozwiązanie ich jest trudniejsze niż ułożenie. Elektronowa maszyna do liczenia „Pogoda" w przeciągu dwóch godzin rozwiązuje skomplikowane równania różniczkowe, których rozwiązanie jest konieczne do otrzymania dokładnej prognozy. Autor zaznacza, że dla dalszego rozwoju automatyzacji olbrzymie znaczenie będą miały tzw. mózgi elektronowe, które kierować będą kompleksem mechanizmów w fabryce, a nawet w grupie fabryk.

Leszek Maruta

Latarnik

Kiedy pewnego dnia znalazłem w prasie ogłoszenie: „LATARNIK do latarni morskiej potrzebny od zaraz. Warunki do omówienia na miejscu", wydało mi się, że oto stanąłem u progu realizacji największego marzenia w mym życiu. Od dziecka bowiem pragnąłem być latarnikiem — siedzieć sobie samotnie w kamiennej wieży, z dala od zgiełku tłumu, wskazywać światłem latarni drogę zbłąkanym okrętom, pośród szalejącego żywiołu, a w godzinach pozasłużbowych czytać „Pana Tadeusza"...

Z miejsca więc spakowałem swój skromny dobytek i wsiadłem do pociągu, zdążającego na wybrzeże.

Po dwóch dniach jazdy znalazłem się nad brzegiem morza. U mych stóp, za piaszczystymi wydmami, porośniętymi żółtką, kłującą trawą, rozciągała się plaża, błyszcząca rozprażoną bielą w promieniach słońca. O płaską krawędź plaży rozbijało swe fale morze, błękitne, niezmierzone, naznaczone śnieżnymi punkcikami żagli i czarnymi kłębami dymu, wydobywającego się z kominów parowców. Na prawo zaś ode mnie, moja upragniona latarnia morska!

Była akurat taka, jaka ją sobie wymarzyłem: strzelista, stalowa wieża, pomalowana w białe i czerwone pasy, na szczycie której znajdowała się oszklona wieżyczka — serce latarni. Wokół cicho, pusto, ni żywego ducha; Nawet ptak nie zakwili...

Podszedłem bliżej. I dopiero wtedy spostrzegłem, że latarnia nie była jedynym budynkiem w tej okolicy. Zaraz za nią stały rzędem potężne biurowce, wzniesione z białego kamienia, a przyozdobione kolumienkami, attykami i okładzinami z marmuru. Wiodła do nich brama, nad którą widniał potężnych rozmiarów napis: „Latarnia Morska Nr 3, Administracja".

Drżąc z emocji, przekroczyłem bramę. Przeszedłem przez podwórze i zagłębiłem się w wąskim, ciemnym korytarzu. W mroku bieliły się tylko emaliowane tabliczki na drzwiach biur: „Dyrektor latarni", „Zastępca dyr. latarni d/s. technicznych". „Zaopatrzenie latarni", „Księgowość latarni", „Archiwum latarni", „Rada Zakładowa latarni". Przez uchylone drzwi widziałem dziesiątki urzędników, zatopionych w mrówczej pracy. Wreszcie mignął mi przed oczami znajomy szyld: „Latarnia morska. Dział kadr". Zapukałem, poczym odważnie nacisnąłem klamkę...

Kierownik tego biura, był to stary, wysłużony wilk morski. Na potężnym, tatuowanym w kotwice torsie, nosił obcisłą, trykotową, pasiastą koszulkę. Z ust raz po raz wypuszczał kłęby dymu fajkowego. Kiedy przedstawiłem mu swą prośbę, przyjrzał mi się uważnie.

— Taak — mruknął — istotnie, potrzeba nam latarnika! Ale czy ma pan odpowiednie po temu kwalifikacje?... Zaraz poddam pana egzaminowi! Proszę zapalić światło!

Posłusznie przekręciłem kontakt. Lampa błysnęła oślepiającym światłem. — Proszę zgasić! — Raz jeszcze przekręciłem kontakt w ścianie.

— Dobrze... A teraz proszę wykręcić żarówkę!

Przysunąłem sobie krzesła, wspiąłem się na nie i w mgnieniu oka miałem żarówkę w ręku. — Proszę ją wkręcić! — Wykonałem i to polecenie.

— Doskonale! — pochwalił mnie kierownik. — Angażujemy pana! Proszę podpisać umowę. A oto klucz od wieży!

Z pieśnią na ustach, z kluczem w dłoni, z bijącym radośnie sercem wspinałem się krętymi schodkami do kabiny latarnika. Ale tu czekało mnie wielkie, gorzkie rozczarowanie! Latarnia od wielu już lat była nieczynna! Brakowało bowiem — żarówki.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Organ Rady Najwyższej ZSRR, 6. Kupa siana, 7. Kolczasta szyszka łopianu lub ostu, 8. Może z niej rozgorzeć ogień, 9. Coś z garderoby, 10. Natarcie, 11. Właściwe nazwisko Sabały, 12. Tuż, przy, 15. Wielkie, ciężkie zwierzę, 17. Dawne metalowe naczynie w kształcie kociołka, 18. Kwiaty, 19. Sala uniwersytecka, 20. Miasto na linii Włocławek—Hrubieszów.

Pionowo: Nieproszony gość, 2. Opałowy pierwiastek chemiczny, 3. Dział nauki o praktycznym zastosowaniu zjawisk elektrycznych i magnetycznych, 4. Długie nudne przemówienie, 5. Znana choroba o polskiej nazwie: niedokrwistość, 13. Soda i kwas borowy jako środek do zmiękczania wody. 14. Jest Wandy i znajduje się opodal Nowej Huty. 15. Mężczyzna szyjący bieliznę i suknie, 16. Prawy dopływ Narwi.

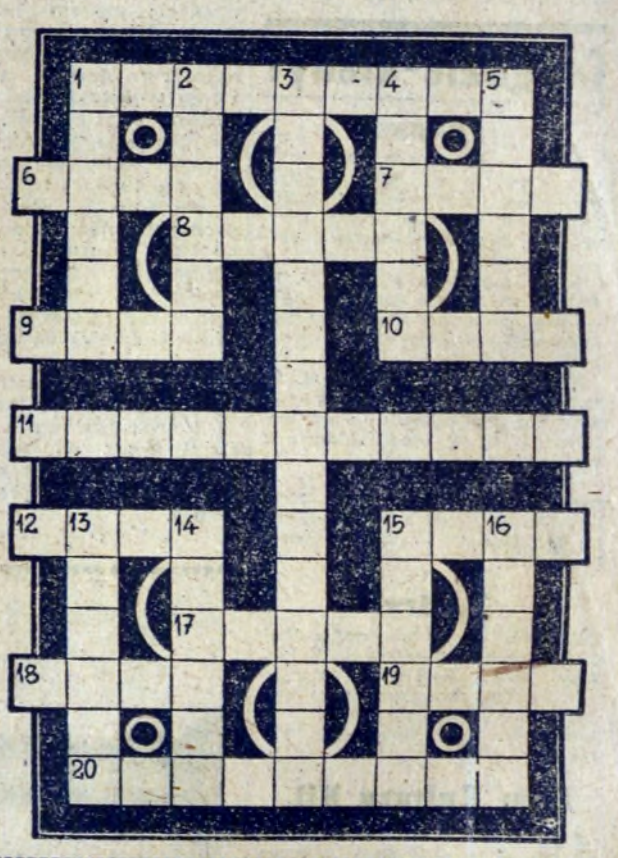

Rozwiązanie „Krzyżówki" z nr 50 (90)

Poziomo: 5. Warta, 6. butla, 9. biszkopt, 11. Pszczyna, 14. Siedlce, 16. Madziar, 18. nabab, 19. gros, 20. Uran, 22. por, 23. ogier, 24. oko, 26. ogon, 27. glon, 28. pak, 30. piramida, 32. akademik, 34. tak, 35. amper, 36. awers, 37. Haltiatunturi.

Pionowo: 1. bark, 2. Stephenson, 3. Luksemburg, 4. kloc, 7. kilim, 9. pniak, 10. zad, 12. zez, 13. tablica, 15. lir, 17. dwa, 19. gromada, 21. [illegible], 22. Parma, 25. oblig, 26. Patria, 29. kakadu, 31. impet, 33. agent.

◆ OGŁOSZENIA DROBNE ◆

Sionko Stanisław zgubił przepustkę stałą nr 31996 wydaną w Hucie im. Lenina.

Nowak Adela zgubiła przepustkę stałą nr 00144 wydaną w Hucie im. Lenina.

Węgiel Aleksandra zgubiła przepustkę stałą nr 2084 wydaną w Hucie im. Lenina.

Pławski Jan zgubił przepustkę stałą nr 19433 wydaną w Hucie im. Lenina.

Bożek Stanisław zgubił przepustkę stałą nr 30792 wydaną w Hucie im. Lenina.

Łęska Danuta zgubiła przepustkę stałą nr 12061 wydaną w Hucie im. Lenina.

Piekło Jan zgubił przepustkę tymczasową wydaną w Hucie im. Lenina.

Nowak Stanisław zgubił przepustkę stałą nr 21900 wydaną w Hucie im. Lenina.

Trepa Edward zgubił przepustkę stałą nr 31489 wydaną w Hucie im. Lenina.

Sułowski Władysław zgubił przepustkę stałą nr 16790 wydaną w Hucie im. Lenina.

Co nowego w przemyśle samochodowym?

Tworzywa sztuczne wypierają w coraz większym stopniu blachę, także w przemyśle motoryzacyjnym. Szereg nowych samochodów, m. in. dobrze nam znany „P-70" posiada karoserię wykonaną prawie całkowicie z... masy plastycznej. Ten nowoczesny materiał okazał się równie trwały jak blacha, bijąc ją do tego właściwościami antykorozyjnymi. Ważną dodatkową zaletą jest lekkość karoserii plastikowej, co nie pozostaje oczywiście bez wpływu na zużycie paliwa przez pojazd.

Zmorą każdego kierowcy są defekty dętek i opon. Potrafią one wyprowadzić z równowagi najbardziej opanowanego człowieka zwłaszcza kiedy przytrafią się gdzieś na bezdrożach. Czy nie ma wyjścia z tego kłopotu? Ależ jest i to całkiem proste. Są nim tzw. opony bezdętkowe.

Tego rodzaju opony, niewytwarzane do tej pory w kraju, ukażą się już wkrótce na rynku. Wyprodukują je Zakłady „Stomil" w Poznaniu. Zaletą opon bezdętkowych jest nie tylko ich odporność na defekty, ale i niezwykła trwałość. Podczas gdy zwykłe wytrzymują przeciętnie ok. 27 tys. km. przebiegu, bezdętkowe — conajmniej 50 tys. km. Do tego są o wiele tańsze!

A więc cieszcie się kierowcy. Już teraz defekty gum nie będą wam psuły krwi...

jd.